

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA • STRAŻ



Na straży swej stać będę... Przychodzi poranek, a także i noc - Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12

Nasze zarządzanie

„Niech więc każdy uważa nas za sługi Chrystusa i szafarzy tajemnic Boga. A od szafarzy wymaga się, aby każdy z nich okazał się wierny” - 1 Kor. 4:1-2.

W pewnym sensie wszyscy ludzie są szafarzami. Każdy dobry dar pochodzi od Stwórcy, bezpośrednio lub pośrednio, i każdy człowiek posiadający środki lub talenty powinien uznać je za pożyczki powiernicze, które znajdują się pod jego tymczasową kontrolą. Ale w znacznie bardziej szczególnym sensie szafarzami Bożymi są poświęceni, święci, i o takich Paweł tutaj pisze.

Kiedyś byliśmy potępieni, tak jak wciąż potępiony jest świat. My przez wiarę jesteśmy uznani za tych, którzy uniknęli potępienia; jesteśmy oczyszczeni; jesteśmy usprawiedliwieni od wszystkiego przez wiarę w krew pojednania. W ten sposób (z uznania) uwolnieni od grzechu i śmierci – i (z uznania) przywróceniu do doskonałego człowieczeństwa i jego praw, którymi cieszyliśmy się przed grzechem i potępieniem, mieliśmy coś, co mogliśmy ofiarować Bogu – coś (z uznania) czystego i przyjemnego Bogu, a mianowicie nas samych usprawiedliwionych. Kiedy oddaliśmy WSZYSTKO Bogu, obejmowało to umysł, ciało, czas, talenty, pieniądze, wpływy, reputację – wszystko.

Paweł informuje nas, że wszystkie takie ofiary (wcześniej usprawiedliwione, to znaczy uznane za czyste

i odpowiednie przez wiarę w okup), są „przyjemne Bogu” (1 Piotra 2:5). Ale w jaki sposób Bóg je *akceptuje*? Odpowiadamy: Czyniąc nas szafarzami tych wszystkich talentów itp., które Mu poświęciliśmy. Zatem nasze zarządzanie jest bardzo *szczegółowe*. Jeśli poświęciliśmy wszystko Bogu, nie mamy nic i ani razu nie powinniśmy pomyśleć o rzeczach poświęconych jako naszych; nie należą one do nas tak samo, jak nie należy do nas majątek, czas, talenty lub pieniądze innego człowieka. Kiedy poświęciłeś *wszystko* – aż do śmierci – zostałeś *uznany za martwego* jako istota ludzka i dla ziemskich ambicji i uznany za żywego jako „nowe stworzenie”, o nowej, duchowej naturze, tak że w istocie i z tego punktu widzenia powinniśmy myśleć i działać następująco: jestem teraz (z uznania) istotą duchową lub niebiańską; moje bogactwa, mój dom, mój honor, wszystkie moje sprawy są teraz w niebie; ale teraz jestem tu, na ziemi, jako posłaniec lub sługa Boży, któremu powierzono odpowiedzialność za pozbycie się rzeczy ziemskich, które kiedyś były moje (odkupione przez Jezusa, a następnie przeze mnie poświęcone Bogu), z jak największą korzyścią dla postępu w sprawie Pańskiej – Jego dzieci i Jego prawdy.

O, gdyby wszyscy poświęceni mogli pełniej realizować się jako szafarze Pańscy, czyli wykonawcy Jego woli,

Dokończenie na str. 52

fot. Beskytter | Dreamstime.com



Spis treści

Nasze zarządzanie.....	49
Pomyślny czas	49
Konfrontacja czy kooperacja	51
Wyrzekanie się wszystkiego...	54
Charakter i metody Bożych wyborów.....	55
„W” Chrystusie oraz „przez” i „poprzez” Chrystusa	59
„Wszyscy” w NT	62
Jak błyskawica.....	64,65
Czy Bóg jest autorem grzechu?.....	66
Widok z wieży	68
Millennial Dawn	71
Konieczność próby wiary.....	72

Pomyślny czas

„W czasie pomyślnym wysłuchałem cię, a w dniu zbawienia przyszedłem ci z pomocą. Oto teraz czas pomyślny [przyjemny BG], oto teraz dzień zbawienia” - 2 Kor. 6:2 (Izaj. 49:8).

Te słowa apostoła, cytowane za prorokiem Izajaszem, są ogólnie rozumiane jako wezwanie do świata w celu podkreślenia wagi obecnej możliwości przyjęcia Chrystusa przez wiarę w celu zbawienia, z ostrzeżeniem, że obecny czas daje jedyną sposobność, którą jest dzień zbawienia.

Ale nie takie jest znaczenie tego tekstu. Ani apostoł, ani prorok nie zwracają się do świata. Obaj zwracają się do usprawiedliwionych, poświęconych wierzących. Adresaci tych słów są wyraźnie rozpoznawalni w proroctwie Izajasza jako poświęceni wierzący Wieku Ewangelii – Chrystus: Głowa i Ciało. Zgodnie z tym czytamy:

Dokończenie na str. 53

Czasopismo STRAŻ...

...zamieszcza zasadniczo teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C.T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C.T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Wznowione zostało w roku 2008 z zamysłem kontynuowania dzieła czasopisma THE WATCH TOWER.

W tym numerze...

...artykuły nawiązują między innymi do osobliwych czasów, w jakich przyszło nam żyć. W zasadzie niczego nam nie brakuje, a jednak czujemy się zaniepokojeni i osamotnieni. Cały świat spodziewa się zmian, ale nikt nie umie przewidzieć, w jakim kierunku się one potoczą. Wydaje się, że po okresie integracji i współpracy międzynarodowej następuje epoka rywalizacji, dezintegracji i dzielenia świata. Bogaci oddzielają się od biednych, autokraci od demokratów, nacjonaliści od kosmopolitów. Podziały mają charakter wewnętrzny i międzynarodowy. Polaryzują się społeczeństwa, ruchy polityczne oraz społeczności religijne. Wielkie społeczne trzęsienie ziemi, zapowiedziane przez proroctwa biblijne, doprowadzi do upadku tego, co podzielone i chwiejne (Łuk. 11:17; Hebr. 12:27). Być może świadomość, czemu i Komu się poświęciliśmy, pomoże nam zachować twardy grunt wiary pod nogami, by zachować to, co niechwiejące się, aż do Królestwa, w którym pragnęlibyśmy się już znaleźć. Co daj Panie Boże, amen!

Polecamy kalendarz



Fundacja Studiów Biblijnych, Białogard 2021

kalendarz wiszący, z dziurką,
format po rozłożeniu: 22 x 46 cm

Biblijny naród izraelski wywodzi swój rodowód od jednego człowieka – Abrahama oraz dwunastu synów jego wnuka, Jakuba, nazwanego Izraelem. Potomkowie dwunastu patriarchów utworzyli dwanaście plemion zasiedlających ziemię obiecaną ich praojcom. Jednak już w czasie wyjścia z Egiptu lud ten nie był jednorodny kulturowo, językowo ani religijnie. Do genetycznych potomków Jakuba w czasie exodusu dołączyli inni Semici. Potem, po podboju Kanaanu, podzielony na klany Izrael mieszkał tam przez wieki razem z rdzennymi narodami. Nie dziwi więc, że państwo stworzone tak naprawdę dopiero przez Dawida około X w. p.n.e. nie było w pełni jednorodne. Szybko się też rozpadło na dwie części, a i w ramach dwóch królestw nieustannie pokutowały plemienne waśnie. Czemu więc Bóg wybrał sobie tak niejednorodny naród? Czy mimo różnorodności można osiągnąć jedność i pokój? Czy z faktu występowania różnic między ludźmi może wynikać coś cennego? Co tak naprawdę jest podstawą jedności?

Mamy nadzieję, że lektura kalendarza, przybliżając niektóre wydarzenia z biblijnej historii narodu wybranego, pomoże Czytelnikowi przeanalizować własny stosunek do innych „plemion” oraz dostrzec błogosławieństwa płynące z różnorodności.

Nasz kalendarz ma trzynaście kart i będzie można z niego korzystać już we wrześniu tego roku. W Biblii rok kończy się bowiem jesienią, kiedy z pól zbierane są ostatnie plony. Zaczynamy więc naszą podróż we wrześniu, gdy kończy się jeden biblijny rok, i kończymy we wrześniu, przy końcu następnego. W kalendarium na kolorowo zaznaczone są święta i wolne dni obowiązujące w Polsce oraz święta i daty kalendarza biblijnego.

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu.

Wydawnictwo „STRAŻ”,
Skr. poczt. 13,
78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at,
internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

WIDOKI Z WIEŻY

Konfrontacja czy kooperacja

„A wielkie miasto rozpadło się na trzy części i runęły miasta narodów” – Obj. 16:19.

Kryzys związany z pandemią koronawirusa pojawił się w momencie, gdy porządek międzynarodowy znajdował się już pod presją rywalizacji wielkich mocarstw. Wychodzenie z pandemii może ten konfrontacyjny trend pogłębić albo też ożywić międzynarodową współpracę – pisze niemiecki analityk polityczny dr Ulrich Speck na łamach portalu Fundacji Heinricha Bölla (eu.boell.org). W swym artykule z 6 lipca 2020 autor wskazuje na duże prawdopodobieństwo zrealizowania się pośredniego scenariusza: rywalizacja pozostanie w centrum nadchodzącego porządku, ale w jej ramach demokracje zbliżą się do siebie, aby odeprzeć autokratyczne dążenia do zdobycia globalnej władzy i wpływów.

Wszystkie ostatnie kryzysy miały nieco ograniczony wymiar. Większość populacji światowej nie doświadczyła kryzysu finansowego 2008 roku ani też nie została dotknięta problemami uchodźczymi, lecz jedynie odczuła gospodarcze i polityczne reperkusje tych wstrząsów systemowych. Kryzys związany z koronawirusem jest inny. Doświadczają go i cierpią bezpośrednio społeczeństwa, a jednocześnie wpływa on w zdecydowany sposób na życie codzienne ludzi niemal na całym świecie.

Ponieważ skutki pandemii koronawirusa sięgają tak daleko i tak głęboko, może to mieć głębsze reperkusje. Bezpośredni kryzys zdrowia publicznego oraz kryzys gospodarczy mogą przekształcić się w kryzys polityczny i państwowy, gdy społeczeństwa zaczną tracić zaufanie do politycznego przywództwa.

Od kilku lat paradygmat „wielkiej rywalizacji mocarstw” kształtuje myślenie strategiczne w światowych stolicach. Po fazie „Pax Americana”, niekwestionowanej dominacji Ameryki, w połączeniu z sukcesami demokracji, gospodarki rynkowej i „liberalnego porządku międzynarodowego” po 1989 roku, świat ponownie powrócił do sytuacji konkurencji – USA i Chiny odgrywają w niej główne role, a w dalszej kolejności dołącza do nich Rosja.

Doświadczamy powrotu „rywalizacji wielkich potęg”, która zastąpiła „globalizację” jako główny dotychczasowy paradygmat. Istnieją co najmniej dwie

bardzo różne koncepcje tego, co dzisiaj oznacza „rywalizacja”. Pierwsza opiera się na idei, że główne mocarstwa, kierowane instynktem samozachowawczym, konkurują o zasoby, działając w stosunkowo bezładnym środowisku międzynarodowym. Tylko najsilniejsi są prawdziwie suwerenni i zamieniają resztę świata w pole bitwy wiecznej walki o dominację. Ten pogląd jest mocno utrzymywany w Rosji Putina, a wydaje się, że Chiny pod rządami Xi idą tą samą drogą, mimo całej retoryki o multilateralizmie. Jest to również pogląd, który podzielał były prezydent USA, D. Trump, twierdząc, że „rekiny konkurują o zasoby w zbiorniku z innymi rekinami”. Drugi wariant, „liberalny”, zgadza się, że istnieje rywalizacja między „wielkimi mocarstwami”, ale to napędza tylko konkurencję. Autokratyczne rządy czują się egzystencjalnie zagrożone przez demokrację, obawiając się obalenia swych rządów, które opierają się bardziej na przymusie niż na konsensusie. Elity rządzące w Rosji i Chinach wzmacniają swoje reżimy, broniąc się przed demokratyczną „zarażą” u siebie w kraju, chętnie zaś tworzą międzynarodowe środowisko, które nie podważa ich pozycji, wspierając autokratów i dyktatorów za granicą oraz podważając demokrację w potężnych krajach demokratycznych.

Podczas gdy nowy paradygmat rywalizacji wielkich mocarstw skupia na sobie całą uwagę, rzeczywistość nadal w dużym stopniu kształtuje globalizacja – paradygmat, który wyłonił się po rozpadzie Związku Radzieckiego w latach 1989-91. Globalizacja opiera się na idei otwartych granic, napędzanej przez gospodarki i społeczeństwa, które w coraz większym stopniu współdziałają ze sobą w skali globalnej. Jednak chociaż globalizacja była skuteczna dla wielu przedsiębiorstw, pomogła na masową skalę wydzwignąć ludzi z ubóstwa i umożliwiła jej uczestnikom nawiązywanie kontaktów na całym świecie, zawiodła jednak na polu związanych z nią oczekiwań politycznych. Zamiast wytworzyć samonapędzające się procesy transformacji od autokracji do porządku liberalnego i wzmożonej woli współpracy w instytucjach globalnego zarządzania, doprowadziła do sytuacji, w której porządek

liberalny jest kwestionowany zarówno od wewnątrz Zachodu, jak i z zewnątrz przez Rosję i Chiny.

Czy na tle zmieniających się paradygmatów globalnego porządku kryzys pandemii koronawirusa może wpłynąć na dynamikę procesów? Scenariusz „każdy dba o siebie” najprawdopodobniej wzmocniłby pogląd na politykę międzynarodową jako darwinistyczną walkę o przetrwanie, na wzór wcześniejszej rywalizacji wielkich mocarstw – ponieważ nikomu nie można ufać, należy uważać innych za potencjalnych wrogów i konkurentów wobec ograniczonych zasobów. Jeżeli przeważą podejście „solidarnościowe”, współpraca międzynarodowa może ulec ożywieniu. Zminimalizowana zostałaby wtedy „rywalizacja systemowa”, a przywódcy szukaliby sposobów na współpracę, także ponad granicami politycznych podziałów.

Jednak scenariusz „solidarnościowy” jest mało prawdopodobny. Istnieją powody do nowej rywalizacji. Elity w Chinach i Rosji są pod presją we własnych krajach i czują się zobowiązane do obrony przed demokratycznymi zmianami. Jednocześnie w Stanach Zjednoczonych panuje obecnie ponadpartijny konsensus, że Chiny nadużyły otwartości i woli współpracy i że nadszedł czas, by chronić USA i „wolny świat” przed powstaniem mocarstwa, które podkopuje wolność na całym świecie i wysysa siłę gospodarczą z USA. Przestrzeń współpracy bardzo się zatem skurczyła.

Dlatego najbardziej prawdopodobny jest trzeci scenariusz, w którym demokracje europejskie i azjatyckie oraz USA ściśle ze sobą współpracują pod sztandarem „wolnego świata”, jednocześnie odcinając się częściowo od Chin i współpracując w powstrzymaniu wysiłków Chin i Rosji na rzecz podważania demokracji. Globalizacja będzie trwać nadal, ale znowu, podobnie jak podczas zimnej wojny, ograniczona zostanie do przestrzeni podobnie myślących krajów. Jednocześnie zaostrzyłyby się wtedy rywalizacja systemowa, a sojusz „wolnego świata” otwarcie konkurowałby z chińskimi i rosyjskimi próbami budowy stref wpływów i zdobycia przewagi w walce.

Na podst. eu.boell.org

Nasze zarządzanie

Dokończenie ze str. 49

powołani do zarządzania swoją własną wolą. Jak niszczyłoby to nasze ego, nasze poczucie: *ja, mój, moje*, żeby sobie uświadomić, iż tego „ja”, które kiedyś istniało, już nie ma, gdyż jest ono martwe; że „żyję już nie ja”, nie moje dawne „ja”; że „ja” umarło, natomiast żyje we mnie Chrystus; że teraz żyje „ja” jako *członek Chrystusa*, istota duchowa. Powinienem zatem czuć, że chcę wydać w pełni i niezwłocznie, a jednocześnie tak mądrze, jak to tylko możliwe, dobra Mistrza, czas, talent, pieniądze, wpływy itd., oddane do dyspozycji w moje ręce, obawiając się jedynie, by każdy grosz wydany został tak, jak nakazuje słowo Mistrza i jak pokazuje to Jego przykład.

Ach, gdyby tak było, jakże szczerą byłaby to ofiara ze strony szafarza i jaka gorliwość w zarządzaniu „dobra” w ich rękach. Gorąco *szukaliby* i *wypatrywali* dobrych okazji do zadyponowania poświęconych im „rzeczy”. Wkrótce wysoka pozycja społeczna przestałaby mieć dla nich znaczenie, a czas, talent i pieniądze angażowane w dziele Pańskim stałyby się obfitym.

Niektórzy wyznają błędny pogląd, że od szafarza nie oczekuje się *wydania* tego, co jest mu powierzone, chyba że *wymagają* tego okoliczności. To wielki błąd; do zadań zarządcy należy szukanie możliwości wykorzystania „dóbr” powierzonych jego pieczy. To jest jasne nauczanie z Mat. 25:27: „Powinieneś więc być dać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie odebrałbym to, co moje, z zyskiem”. Taka pilność w poszukiwaniu i znajdowaniu dróg i środków, aby używać naszych poświęconych talentów ku chwale Boga i dla rozwoju Jego prawdy, jest niezbędna do wiernego zarządzania (Mat. 25:21), a każdy inny sposób postępowania jest pogwałceniem przymierza; ten zaś, kto to czyni, jest „nieużytecznym sługą” (Mat. 25:30). Tak rozumował Paweł, pisząc: Od szafarza wymaga się, aby byli wierni, i tak też sam postępował. Był wiernym szafarzem, który naprawdę szukał nowych i większych możliwości wykorzystywania czasu i bycia wykorzystywanym w niebiańskiej służbie. I jak zawsze: „Kto szuka, znajduje”.

Ale ktoś powie: Czy to możliwe, że Bóg tego od nas zażądał? Ach, drogi przyjacielu, wydaje się, że w ogóle nie rozumiesz sprawy. Ofiary, które ponosimy, nie mają na celu sprostania

wymaganiom Bożej sprawiedliwości; wszystkie te żądania zostały w pełni spełnione ponad osiemnaście wieków temu i obecnie nie ma takich żądań wobec tych, którzy przychodzą do Boga przez wiarę w odkupienie. Ale Bóg postanowił wybrać „malutkie stadko”, aby było Oblubienicą i współdziedzicem wiecznej chwały z Chrystusem Jezusem, i mówi nam, że szuka takich, aby stali się podobni do boskiego obrazu Jego Syna i którzy okażą się szczerze pragnącymi i godnymi tego zaszczytu, dobrowolnie i chętnie oddając tę niewielką ilość swych ziemskich rzeczy posiadających pewną wartość (?) jako ofiarę dla Jego sprawy.

Właśnie dlatego, że zadeklarowałeś pragnienie takiej ofiary, mianował cię szafarzem twoich darów i talentów. Jeśli teraz żałujesz poświęcenia i pragniesz być zwolnionym z wiernej służby jako szafarz Pański, nic nie jest bardziej oczywiste niż to, że „nie nadajesz się do [zaszczytów] królestwa”. „Nikt, kto przykładą swoją rękę do pługa i ogląda się wstecz, nie nadaje się do królestwa Bożego” (Łuk. 9:62). Tacy są niegodni, aby być Oblubienicą i współdziedzicami z Chrystusem, nawet jeśli nadawali się do czegoś innego. Jest to oczywiste, ponieważ sama PRÓBA, którą stosuje Pan i za pomocą której wybiera się „malutkie stadko”, dowodzi, że ci, którzy pragną uchylać się od możliwości służby, są niewierni i niegodni.

Piotr mówi nam, że jesteśmy szafarzami wielu różnych łask Bożych (1 Piotra 4:10) i powinniśmy z nich korzystać, aby być „dobrymi szafarzami”. A jesteśmy szafarzami nie tylko poświęconych pieniędzy, dóbr, czasu i talentów w naszych rękach, czy jest tego mało, czy dużo, ale w tekście przytoczonym na początku tego artykułu Paweł wspomina szczególnie o tym, że jesteśmy szafarzami tajemnic planu Bożego. Oprócz naszych własnych poświęconych sił, których możemy używać, Bóg przekazuje nam radosne i chwalebne przesłanie dla świata, „radosną nowinę o wielkiej radości, która będzie dla wszystkich ludzi”, która jest teraz zakryta przed światem i jest dla niego tajemnicą lub ukrytym sekretem. Otrzymanie „dobrej nowiny” oznacza stanie się jej szafarzem, a także stwarzając okazję i zachętę do sprawowania oryginalnego szafarstwa. Daje powód, a także okazję do mądrego i staranne-

go wykorzystania każdego talentu pod kierownictwem zarządcy.

Od szafarza wymaga się, żeby okazał się wierny swemu powiernictwu, a jeśli jest niewierny w zarządzaniu tymi skromnymi zasobami rzeczy wartościowych (?), jakie sam poświęcił, to czy można oczekiwać, że powierzy mu się większą władzę i zarząd w przyszłości? Gdybyśmy okradli Boga z tego, co sami Mu daliśmy w poświęceniu i gdy jesteśmy niewierni jako szafarze, a przyswajamy sobie „stratę i żużel”, pozłacane błyskotki teraźniejszości, to czyż możemy się spodziewać, że Ten, który zna serce, powierzy naszej pieczy prawdziwe bogactwa swojej chwały i królestwa?

Każdy szafarz powinien szybko przejrzeć swoje rachunki i dopilnować, by bez względu na to, jak było w przeszłości, w przyszłości być wiernym. Wszyscy tacy usłyszą głos Mistrza, mówiący: „Dobrze, sługo dobry i wierny! (...) Wejść do radości swego pana”.

Zion's Watch Tower, styczeń 1886, R-0819

**Dotąd tylko moje
ucho słyszało
o tobie, lecz teraz
moje oko cię ujrzało**
– Ijoba 42:5.

W życiu duchowym nie ma lepszych okazji i szans, by stać się bogatszym i zgromadzić większą ilość dóbr, jak wtedy, gdy trzeba cierpieć. Wtedy wszystko zależy od tego, czy człowiek zwraca się ku niższej czy ku wyższej pomocy. Jeśli ucieka się do zwykłych środków i sztuczek, okazja przepada. Nie wychodzi z niej ani bogatszy, ani wspanialszy. Staje się raczej twardszy, biedniejszy, mniej odporny na ból. Ale jeśli zwraca się do Boga, godzina cierpienia oznacza przełomową chwilę jego życia. Możliwości otwierają się przed nim tak, jak ocean otwiera się przed tymi, którzy wypływają z ujścia rzeki. Pod presją nadmiernego bólu ludzie zrobili to, co najlepsze i najgorsze, najszlachetniejsze i najpodlejsze na tym świecie. Wszystko zależy od tego, czy oczekując pomocy, spoglądali ku głębinom czy ku górcom.

Phillip Brooks

Zion's Watch Tower, luty 1886, R-0833

Pomyślny czas

Dokończenie ze str. 49

„Tak mówi PAN: W czasie pomyślnym wysłuchałem CIE, a w dniu zbawienia przyszedłem CI z pomocą. Będę CIE strzegł i ustanowię CIE przymierzem dla ludu, abyś [TY] utwierdził ziemię i rozdzielił opustoszałe dziedzictwa; abyś mówił więźniom: Wyjdźcie; a tym, którzy są w ciemności: Pokażcie się” (Izaj. 49:8-9).

To pomazaniec, Chrystus – Głowa i Ciało, wybrani i rozwinięci w Wieku Ewangelii – ma dokonać wielkiego dzieła, o którym jest tu mowa: dzieła zmartwychwstania, czyli restytucji, w następnym wieku, mówiąc do więźniów w śmierci: „Wyjdźcie”, a tym, którzy są w ciemności lub cieniu śmierci: „Pokażcie się”. „Teraz”, kończący się obecnie Wiek Ewangelii, był czasem przyjemnym dla usprawiedliwionych wierzących, aby składali siebie jako żywe ofiary, święte i przyjemne Bogu, ponieważ ten wiek został specjalnie wydzielony przez Boga w celu powołania i rozwoju tej kategorii ludzi, którzy *składają ofiary* i których ofiary są *teraz do przyjęcia*.

„Teraz”, czyli czas przyjemny, nastał w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy rozpoczął się Wiek Ewangelii; a raczej w najpełniejszym sensie zaczął się od ofiary Jezusa, która miała swój początek w Jego poświęceniu podczas chrztu. Ofiara Chrystusa, która faktycznie usuwa grzech, była ofiarą PRZYJEMNĄ i musiał to być fakt dokonany, zanim ktokolwiek z potępionych grzeszników mógł zostać prawnie usprawiedliwiony, aby zostać *przyjętym* jako współofiariuszący i współdziedziczący z Nim. Kiedy ofiara została złożona, każdy, kto w niej pokładał ufność, był prawnie usprawiedliwiony – jego grzechy zostały anulowane, a sprawiedliwość Chrystusa została mu przypisana przez wiarę.

Mimo usprawiedliwienia w ten sposób – przez wiarę w odkupieńcze dzieło Chrystusa – nikt z usprawiedliwionych w tym wieku nie może osiągnąć rzeczywistego przywrócenia ludzkiej doskonałości, która jest przywilejem nie tego wieku, lecz nadchodzącego Tysiąclecia. Choć prawo do ludzkiej doskonałości i trwałego życia zostało zapewnione wszystkim, to ci, którzy teraz przez wiarę je przyjmują, są uważani za posiadających tę doskonałość – jak

gdyby teraz byli doskonałymi ludźmi. Zostali oni w Wieku Ewangelii zaproszeni, aby stawić się jako żywe *ofiary*, które mają być wykorzystane w służbie Bożej. Otrzymują oni zapewnienie, że ci, co w ten sposób poświęcają się „TERAZ”, w czasie *pomyślnym*, są przyjmowani przez Boga i we właściwym czasie otrzymają nagrodę w postaci korony, tronu i boskiej natury jako współdziedzice z Jezusem Chrystusem, którego w ten sposób naśladowają – *po* usprawiedliwieniu przez wiarę w Jego ofiarę za ich grzechy.

Ci, którzy przed śmiercią Jezusa – okupu za nas złożonego, zaufali Bożym obietnicom i chodzili w posłuszeństwie Bogu, nie byli w rzeczywistości usprawiedliwieni, dopóki nie została faktycznie złożona jedyna ofiara, która mogła usunąć grzech. Niemniej jednak ich wiara otrzyma zapłatę w czasach restytucji. Ale żyjąc przed „pomyślnym” czasem, nie zostali poinformowani o „wysokim powołaniu” do boskiej natury i współdziedzictwa, a zatem nie zostali zaproszeni, aby w ten sposób ofiarować siebie jako członkowie Ciała Chrystusowego i współofiariuszący się z Nim. „Teraz [Wiek Ewangelii] jest czas przyjemny”. „Teraz jest [ÓW] dzień [wielkiego] zbawienia”.

Prorok oświadcza, że w ten sposób powołani i przyjęci ludzie zostali wezwani i wyselekcjonowani do szczególnego dzieła zbawienia świata – przywrócenia go ze śmierci do doskonałego życia w następnym wieku. Wtedy też będzie to dzień zbawienia – dzień ratunku dla całego świata. W owym dniu ludzie nie będą ani wzywani, ani dopuszczani do składania siebie jako żywe ofiary, ani też do odmawiania sobie wygód, radości i prawych swobód, jakie wtedy będą dostępne dla wszystkich, lecz po prostu będą zachęceni do porzucenia grzechu i dążenia do sprawiedliwości.

Paweł, odnosząc się do tych słów proroka, zachęca osoby, które otrzymały tę łaskę (przychyłość) usprawiedliwienia, by rozumiały, że nie otrzymują tej łaski na próżno (2 Kor. 6:1). To każe nam zastanowić się, w jaki sposób można przyjmować łaskę usprawiedliwienia *na próżno*.

Ponieważ w obecnym wieku nie możemy liczyć na rzeczywiste przywrócenie do doskonałości, jedyną szczególną zaletą bycia usprawiedliwionymi teraz jest to, że daje nam to możliwość stawienia samych siebie jako *akceptowalnych* ofiary i stania się kandydatami

do boskiej natury i współdziedzictwa z Jezusem. Dlatego ci, którzy otrzymali łaskę (przychyłość) usprawiedliwienia przez wiarę w okup, którzy zdają sobie sprawę, że chociaż są jeszcze niedoskonali, *uważani* są przez Boga za doskonałych, dopóki polegają na okupie, a mimo to lekceważą możliwość SKORZYSTANIA z tej przypisanej doskonałości i stawienie się jako okryci przez nią jako ofiary przyjemne do służby Bożej w przyjemnym czasie – ci przyjmują łaskę usprawiedliwienia *na próżno*; w konsekwencji są oni niewiele, jeśli w ogóle, lepsi niż świat, którego dzień przyjęcia do łaski przypada w nadchodzącym wieku.

Ale ci, którzy zostali usprawiedliwieni i poświęcili się jako ofiary, mogliby również przyjąć łaskę Bożą na próżno, gdyby powrócili do świata i do dogadzania ciału, gardząc swoim przymierzem lub je ignorując. Jeśli chcemy, aby nasze wysokie powołanie i wybór były pewne, musimy w pełni wykonać nasze poświęcenie – aż do śmierci.

Paweł miał bardzo jasne wyobrażenie o tym, co oznacza poświęcone życie. W jego pojęciu, inaczej, niż zdaje się sądzić wielu ludzi teraz, nie oznacza to po prostu spokojnego, wyrozumiałego usposobienia, które pozwala pozyskać przyjaciół z każdej strony i żyć w zgodzie z całym światem. Nie, nie takie jest doświadczenie tych, którzy są wierni w służbie; bo ci, którzy chcą żyć pobożnie w tym złym czasie, będą cierpieć prześladowania w jakiejś formie czy postaci, i ogólnie na wiele sposobów.

Naszym poświęceniem jest *aktywna służba* dla Mistrza i cierpliwa wytrwałość bez narzekania, niezależnie od kosztów ponoszonych na drodze ofiary. Wierność naszemu przymierzemu nie pozwoli nam cofnąć się przed żadną służbą, nawet jeśli wiąże się ona z wyrzeczeniami, a ten, kto wytrwa do końca, otrzyma koronę życia. Zwróćmy uwagę na przykład i radę Jezusa i apostołów, abyśmy w drodze nabierali odwagi i siły.

Paweł daje żywy obraz prawdziwego życia chrześcijańskiego, którego wartość trudno jest przecenić: „Nie dając nikomu żadnego powodu [przeciw zasadom prawdy i sprawiedliwości] do zgorznienia, aby nasza posługa nie była zhańbiona, ale we wszystkim okazujemy się sługami Boga, w wielkiej cierpliwości, w uciskach, w niedostatkach, w utrapieniach, w chłostach, w więzieniach, podczas rozruchów, w trudach, w nocnych czuwaniach, w postach, przez czystość i poznanie, przez wytrwałość i życzli-

wość, przez Ducha Świętego i nieobłądną miłość, przez słowo prawdy i moc Boga, przez oręż sprawiedliwości na prawo i na lewo, przez chwałę i pohańbienie, przez złą i dobrą sławę; jakby zwodziciele, a jednak prawdomówni, jakby nieznani, jednak dobrze znani, jakby umierający, a oto żyjemy, jakby karani, ale nie zabici, jakby smutni, jednak zawsze radośni, jakby ubodzy, jednak wielu ubogacający, jakby nic nie mający, jednak wszystko posiadający” (2 Kor. 6:3-10).

Choć opis takiego życia jest całkowicie niezrozumiały dla świata, to jakże doskonale oddaje on charakter bie-

gu prawdziwie poświęconych. To nie jest życie w lekkiej drzemce, nie jest to droga zapewniająca uznanie i przyjaźń światowych umysłów, nie jest to postępowanie zapewniające obecność, doczesną korzyść, ani też nie jest to postawa przyjemna dla ciała, jednak to właśnie w nim „nowe stworzenie” raduje się niewysłowioną i pełną chwały radością i w każdych warunkach dziękuje za przywilej społeczności w ofiarach i wyrzeczeniach z Chrystusem Jezusem, naszym Panem i Odkupicielem.

W tym krótkim czasie, który pozostał do uwielbienia pozostałej części Ciała – Kościoła, starajmy się uczynić

nasze powołanie i wybranie pewnym, a tym samym udowodnić, że nie przyjęliśmy łaski Bożej na próżno. Jeśli zawarliście przymierze ofiary, choćby nawet o „jedenastej godzinie” [Mat. 20:6], wasza ofiara powinna być na ołtarzu, a ogień gorliwości pod nią winien pochłaniać wasz czas, talenty, reputację i wszystko w niebiańskiej służbie. Niech płonie energicznie, aby miła woń kadzidła wznosiła się do Boga, żebyście zostali w pełni przyjęci w Umilowanym w tym *przyjemnym czasie* i stali się uczestnikami chwały, która niedługo już może stać się waszym udziałem.

Zion's Watch Tower, czerwiec 1886, R-0858

Wyrzekanie się wszystkiego

„Tak i każdy z was, kto nie wyrzeknie się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” – Łuk. 14:33.

Pytanie, co oznacza „wyrzekanie się wszystkiego”, rzadko poddawane jest zbyt dosłownej interpretacji przez tych, którzy mają się czego wyrzec. Wręcz przeciwnie, większość wyznających Pana uczniów zdaje się zachowywać tak, jakby stwierdzenie brzmiało: Ten, kto nie dostaje wszystkiego, co może dostać, nie może być moim uczniem; ponieważ zdobywanie, a nie wyrzekanie się wydaje się być celem życia wielu, podobnie jak w świecie.

Ponieważ bardzo zależy nam, by Mistrz uznał nas za prawdziwych uczniów, postarajmy się zrozumieć, co On miał na myśli, a następnie uczciwie i wiernie praktykować to w życiowych sprawach.

W poprzednich wersetach (Łuk. 14:25-32) Mistrz oświadcza, że nie łudził nikogo twierdząc, że stając się Jego naśladowcą nie ponosi się żadnej ofiary albo tylko niewielką. W taki sposób oszukuje swych słuchaczy wielu Jego rzekomych ambasadorów, aby zwabić nienawróconych do różnych sekciarskich kościołów. Nie; powiedział: „Policz koszty”, zanim podejmiesz ten krok. Niech granica między światem a moimi uczniami zostanie wyraźnie zarysowana. Pośpiesznie opuścić świat i przyłożyć rękę do pługa jako sługa prawdy, a potem spojrzeć wstecz i preferować świat – nie byłoby dobrze, bo to by cię uczyniło niedostosowanym do świata, a jednocześnie sprawiłoby, że nie nadawałbyś się do królestwa niebieskiego (Łuk. 9:62). Najpierw rozważnie policz koszty, a potem, jeśli spodoba ci się

warunki, przyjdź, weź swój krzyż i idź za Jezusem, w hańbie i ofierze teraz, a potem ku chwale, czci i nieśmiertelności jako dziedziczący z Nim w królestwie.

W rozważanym stwierdzeniu (które odnosi się mniej lub bardziej bezpośrednio do rzeczy wspomnianych w wersecie 26) nie chodzi o to, że mąż powinien opuścić swoją rodzinę i pozwolić jej przymierać głodem, ani też, że ktoś powinien porzucić swoje „własne życie” w sensie głodowania wskutek zaniedbania potrzeb życiowych, ani też, że powinien opuścić „domy i role” w sensie porzucenia ich, żeby popadły w ruinę i niszczały, ani w sensie natychmiastowego ich spieniężenia i rozdania wszystkiego ubogim (Mat. 19:21). Takie zrozumienie przytaczanych słów Mistrza oznaczałoby uznanie Jego nauk za sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i innymi stwierdzeniami Pisma Świętego, również z Jego własnymi wypowiedziami, a także z wypowiedziami apostołów.

Sam Jezus zganił faryzeuszy za unieważnianie prawa Bożego twierdzeniem, że syn, który złoży wielki dar w postaci pieniędzy na świątynię, może potem zostać zwolniony z wszelkiej odpowiedzialności wobec swoich rodziców, jeśli chodzi o ich wspieranie (Mat. 15:4-6). Czy wolno nam zatem sądzić, że On sam unieważniałby prawo w swoim nauczaniu? Jezus w godzinie śmierci pamiętał o swojej matce i powierzył ją opiece Jana (Jan 19:26-27). Czy mamy sądzić, że innych uczył zaniedbywania rodziców?

Jeden z apostołów pod wpływem ducha Chrystusowego, rozwijając naukę Jezusa, powiedział, że mąż powinien kochać swoją żonę i pielęgnować ją tak jak własne ciało, tak jak Pan kocha i otacza opieką Kościół (Efezj. 5:25) i na pewno nie zaprzeczył w ten sposób Nauczycielowi. Był to ten sam apostoł, który napisał, że każdy, kto wyznaje, że jest uczniem Jezusa, a zaniedbuje własną rodzinę i nie zapewnia im utrzymania, jest gorszy od niewiernych, a tym samym zaprzecza prawdziwej nauce Jezusa (1 Tym. 5:8). Nowy Testament naucza, że powinniśmy „czynić dobrze i pożyczać, niczego się za to nie spodziewając” w zamian; że powinniśmy „dzielić się” i „pierwszego dnia tygodnia odłożyć” dla ubogich i ogólnie na rzecz sprawy Pańskiej i żeby pracować, aby móc udzielać potrzebującym (Łuk. 6:34-35; 1 Kor. 16:2; Efezj. 4:28). Wszystkie te nakazy byłyby bez znaczenia, gdybyśmy rozumieli nauczanie Jezusa tak, że mamy oddać każdy grosz dla biednych, bo wtedy powinniśmy być najbiedniejsi ze wszystkich biednych i nie mieć nic ani na pożyczanie, ani na dawanie.

Jeśli więc jesteśmy pewni, że Mistrz nie chciał, abyśmy dosłownie porzucali, zaniedbywali i szybko pozbywali się domów, rodzin, życia i środków, to pytanie, co miał na myśli, staje się tym bardziej adekwatne i interesujące.

O czym myślał, mówiąc: „Sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za mną” (Mat. 19:21)?

Odpowiadamy, że Jezus przedstawił sprawę w jej najpełniejszym i najsilniejszym świetle. Warunki społeczności z Chrystusem w królestwie niebiańskim są niczym innym jak poświęceniem wszelkich ziemskich spraw, a także ziemskiego życia w Jego służbie. Ale ta służba i poświęcenie to rozsądna służba i nigdy nie wskazuje, że musimy stać się biedakami, aby uczynić innych bogatymi. Gdyby ów młody człowiek poświęcił się i postanowił porzucić wszystko i naśladować Chrystusa, i gdyby przyszedł do Jezusa, mówiąc: Nauczycielu, postanowiłem pójść za twoją radą, sprzedać wszystko, rozdać ubogim, i pójść za tobą... Jak i od czego mam zacząć? Mam dwadzieścia domów, trzy gospodarstwa i dużo bydła – czego mam się pozbyć najpierw i jak rozdzielić pieniądze? Jezus prawdopodobnie powiedziałby: Przedstaw to wszystko bez zastrzeżeń Bogu, a także poświęć się jako Jego sługa i od tej chwili uważaj się za szafarza Bożego, upoważnionego przez Niego, żeby używać wszystkich tych dóbr, jak również wszystkich swoich osobistych talentów Jemu na chwałę w służbie tym, którzy są wokół ciebie. Jako sługa, który będzie się rozliczał, nie bądź ani rozrzutny, ani skąpy. Nie myśl odtąd o tych dobrach jak o swoich i nie mów o oddaniu ich *ponownie* Panu; raz dane, są Jego na zawsze. Te części poświęconego majątku, których potrzebujesz, pozwala ci On wykorzystywać na twoje osobiste i rodzinne potrzeby, ale pełna realizacja twojej ofiary nie tylko przeszkodziłaby ci traktować swoje pieniądze jako własne i wydawać je w nadmiarze,

jakby było, gdyby pieniądze i majątek były twoje, ale gdyby potrzeby związane z dziełem Pana wymagały ostatniego dolara i pozostawiły cię zależnym od codziennego trudu, by się utrzymać, powinny być oddane z serca, z myślą: To jest Pańskie i zostało mi powierzone, aby używać tego tak, jak On wskaże. Młody człowiek, z którym Jezus rozmawiał, był „bardzo bogaty” i gdyby stał się poświęconym naśladowcą, mógłby być zajęty przez wiele lat pozbywaniem się swoich dóbr. Nie ma żadnego powodu, żeby przypuszczać, iż Pan chciał, aby on od razu sprzedał swoje domy i wyrzucił pieniądze na ulice dla tłumów. Sprzedaż tego, co miał, odbyłaby się stosownie do możliwości znalezienia przez niego przeznaczenia dla tych pieniędzy.

To nasuwa kolejną myśl: do zadań szafarza należy szukanie i znajdowanie miejsc, w których mógłby on rozporządzać talentami i pieniędzmi poświęconymi Panu z największą korzyścią, jaką podpowie mu jego uświęcony osąd pod kierownictwem Słowa Pańskiego. Wskazują na to przypowieści naszego Pana (Łuk. 19:13; Mat. 25:15). Nie powinien czekać, aż coś stanie na przeszkodzie względem Pana i Jego sprawy i będzie potem żałował z powodu posiadania pieniędzy, których miał się pozbyć. Postąpienie w ten sposób oznaczałoby, że nigdy ich [w sercu] nie oddał. A sprawa Pańska nigdy nie dozna przeszkody (Izaj. 55:11; Psalm 50:12).

Gdyby młody człowiek poświęcił swoje bogactwo na służbę Panu, jak sugerował Jezus, a następnie czekał, aż Jezus poprosi go o ich część, czekałby i zatrzymałby pieniądze, ale nigdy

nie osiągnąłby królestwa i pochwały: Dobrze, sługo dobry i wierny, wejdź do radości swego Pana; w niewielkich sprawach byłeś wierny, nad wieloma ustanowię cię władcą i obdarzę cię większym bogactwem. Wręcz przeciwnie, wiadomość dla takich będzie brzmiała: Ty niewierny i gnuśny sługo, byłeś niewierny w swoim zarządzaniu; weźcie od niego to, czego nie wykorzystuje tak, jak przyrzekł uczynić.

My, jako poświęceni szafarze Boga, korzystamy przeważnie z większej swobody, niż powinniśmy, w stosunku do powierzonych nam pieniędzy i talentów Pana. Nie powinniśmy być mniej pilni niż w kontaktach z bliźnimi, lecz bardziej pilni, jeśli to możliwe, ściśle uczciwi. A oddając każdemu człowiekowi jego należność, powinniśmy najwierniej „oddawać Bogu to, co *należy do Boga*” – co Jemu ofiarowaliśmy.

Gdyby ci, którzy wyrzekli się wszystkiego – poświęcili wszystko na służbę Panu – mogli sobie tylko zdać sprawę z tego, że wszystko już się stało, wszystko jest Jego, to jakże by ich to uwolniło od walk z egoizmem, który nieustannie powiększa poczucie, że każda mała strata czasu lub pieniędzy jest wielką i nową ofiarą. Takie właściwe zrozumienie pierwotnego poświęcenia wszystkiego pozwala natychmiast zobaczyć drugą stronę, jeśli chodzi o samolubstwo, i nie traktować już codziennego postępowania jako zapierania się siebie, ale jako radosną służbę szafarza JHWH i przyjmować nawet najpowszechniejsze z dobrodziejstw życia jako świeże błogosławieństwo z Jego ręki.

Zion's Watch Tower, czerwiec 1886, R-0854

Charakter i metody Bożych wyborów

Wykazaliśmy już, że zgodnie z nauką Pisma Świętego wybór nie jest sprzeczny z wolną wolą moralną wybranych klas, ale pozostaje z nią w harmonii. Staraliśmy się pokazać, że podczas gdy w Wieku Żydowskim dokonywała się selekcja, czyli wybór „domu sług”, tak i w obecnym wieku chrześcijańskim ma miejsce selekcja lub wybór „domu synów” (Hebr. 3:5-6), jednak żaden z tych wyborów nie był arbitralny w odniesieniu do *jednostek*. Bóg owszem arbitralnie wyznaczył i postanowił, że te dwie klasy powinny zostać wybra-

ne i arbitralnie wydzielił określony i ograniczony okres na wybranie każdej z nich i owszem, o ile nam wiadomo, ustalił arbitralnie i niezmiennie liczbę członków każdej z tych klas, tak by ani jeden za mało albo jeden za dużo nie wszedł w skład każdej z tych wybranych klas, wyznaczonych z góry w tym planie, natomiast czego nie uczynił – i w harmonii ze swoją własną sprawiedliwością uczynić nie mógł – to nie ustalił i nie zarządził arbitralnie, żeby pewne osoby *musiały* należeć do tych klas, niezależnie od ich życzeń i starań,

jak i działań Jego własnych ustaleń oraz przepisów regulujących te wybory.

Ale zanim ktokolwiek będzie mógł rozsądnie spojrzeć na temat wybrania i potępienia, musi przede wszystkim pozbyć się fałszywej i zaślepiającej idei, że wybranie oznacza bycie „wybranym do nieba”, a potępienie – „wybranym na wieczne męki”. W żaden sposób takie znaczenie nie przynależy do tych słów. Bóg nie tylko wymierza sprawiedliwość swoim stworzeniom w prawach, które nimi rządzą, ale stosuje je także sam do siebie; dlatego byłoby i niesprawiedliwe, i niemożliwe, żeby Bóg obrał, wyselekcjonował lub wybrał niegodną osobę do nieba, i takież byłoby dla Niego poddanie mękom kogoś sprawiedliwego. Co więcej, brak wyboru na konkretny urząd lub stanowisko nie oznacza, że osoba, która

nie została wybrana, jest całkowicie niepożądana, ale że nie zostaje wybrana na to konkretne stanowisko lub pozycję, na które wybór jest dokonywany.

Ponieważ Bóg jest dobry, a wszystkie Jego plany są mądre i dobroczynne, oznacza to, że *wybranie* przez Niego do wykonania jakiegokolwiek części Jego planu jest zaszczytem i łaską. Tak więc Bóg, mając na celu *odkupienie* ludzkości od przekleństwa i wynikające z tego podniesienie lub przywrócenie wszystkich rzeczy (Dzieje Ap. 3:19,21), nie tylko to przepowiedział, ale rozpoczął przygotowania do przywrócenia. W związku z tym również, postanowiwszy, że ta restytucja zostanie dokonana za pośrednictwem „królestwa Bożego” lub rządu ziemskiego, zgodnego z jego prawami, oraz po uprzednim ustaleniu, że królestwo to będzie składać się z dwóch części: ludzkiej i duchowej, rozpoczął swoje przygotowania od wybrania najpierw naturalnej lub ludzkiej części proponowanego i jak dotąd jeszcze przyszłego królestwa.

Należy zauważyć, że Bóg z góry wyznaczył te dwie klasy i pracę, do której je zamierzył, na długo przed tym, zanim istniały jednostki tworzące te klasy. Ale w jaki sposób ta z góry określona wola Boża działała przy wybieraniu z góry określonych klas do z góry określonej zaszczytnej służby? Nieskończona mądrość dokonała wyboru spośród rodów ziemi i wybrała Abrahama i jego rodzinę. Czy ten wybór był arbitralny i nie miał uzasadnienia? Prawdopodobnie nie; najprawdopodobniej rodzina Abrahama była najbardziej odpowiednia do Boskiego celu i najlepiej się nadawała do wykonania planu, jaki Bóg miał na myśli.

Częścią trudności Izraela było to, że sądzili, iż Boży wybór ich narodu był arbitralny i uważali to za wystarczającą gwarancję wyłącznej Bożej łaski, żeby móc mówić, iż Abraham jest naszym ojcem – jesteśmy dzięki niemu wybranym ludem Bożym (Łuk. 3:8). Ale to był błąd, bo chociaż Bóg wybrał rodzinę Abrahama do szczególnej służby i oddzielił ich swoim prawem i łaskami od innych narodów, to był pewien zakres tej łaski, jaką się cieszyli – „im zostały powierzone słowa Boże” [Rzym. 3:2].

Dzięki tej narodowej łasce każdy indywidualnie z tego narodu miał specjalną wiedzę i możliwości wykraczające poza możliwości innych narodów, a ich wierność lub niewierność, posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo wobec tej wiedzy i łaski *decydowały* o tym, które

osoby z tego powołanego, wybranego i uprzywilejowanego narodu były godne pozycji przyszłego zaszczytu i służby jako członkowie stanu ludzkiego lub ziemskiego królestwa Bożego, które ma być ustanowione na mocy panowania i błogosławieństwa „pod całym niebem”.

Które osoby, ze względu na wiarę i posłuszeństwo, zostały zaakceptowane jako zapewniające swój wybór do przyszłego zaszczytu i służby, wiemy tylko częściowo. Imiona niektórych z najbardziej znanych zostały podane przez apostoła (Hebr. 11:17-39). Oni to dowiedli, że są godni łask, jakie Bóg miał dla nich, poprzez ofiary, jakie złożyli z obecnych zaszczytów i wygod, aby uzyskać przyszłe i trwałe zaszczyty niebiańskiej obietnicy. Dlatego Bóg w stosownym czasie uhonoruje ich i ujawni jako swoich *wybranych* do stanowiska i służby, do której ich powołał; i da im część lub udział w „niebiańskim mieście”, tj. w niebiańskim rządzie lub królestwie, które ustanowi, w części im obiecaniej, do której oni i cały Izrael zostali wezwani lub zaproszeni, ale której wielkie rzesze nie były godne. Wielka masa tego narodu, niegodna tych zaszczytów, ujrzy godnych – Abrahama, Izaaka i Jakuba w królestwie, na przywódczych stanowiskach zaufania i honoru, a siebie samych wyrzuconych jako potępionych i niegodnych takiej czci. Jednak to nie oznacza ich odrzucenia od wszelkiej łaski Bożej; raczej będą błogosławieni przez sprawiedliwe panowanie, które ustanowi Chrystus i pod którym ich współbracia otrzymają ziemski dział. Zobaczmy Abrahama, Izaaka, Jakuba i wszystkich proroków w królestwie Bożym, a sami zostaną odrzuceni jako niegodni tego zaszczytu*.

Wybór pełnej liczby do ziemskiego poziomu królestwa zakończył się mniej więcej w czasie chrztu i namaszczenia Jezusa, kiedy zaczął On wywołać na światło dzienne życie i nieśmiertelność. Następnie rozpoczął się wybór klasy, którą Bóg z góry zaplanował – że zostanie wybrana spośród ludzi do wywyż-

szenia do „boskiej natury” i do ustanowienia duchowego poziomu królestwa, które odnowi i pobłogosławi świat. Spośród nich Jezus był pierwszym, „poprzednikiem” [Hebr. 6:20], wodzem lub przywódcą. Przy wyborze tej duchowej klasy literalni potomkowie Abrahama, Hebrajczycy, nie otrzymali tak wyłącznej łaski jak w poprzednim wyborze, ponieważ zamiast światła prawdy i „wyroczeni Bożych” – przez które odbyło się powołanie, będąc ograniczone do Izraela – zgodnie z Bożym planem i zarządzeniem powołanie wyszło na całą ziemię, wzywając wszystkich, którzy mają „uszy do słuchania”, do usprawiedliwienia przez wiarę w krew Chrystusa jako cenę odkupienia, a następnie do ofiary i chwały – „wysokie powołanie”. Jedynym prymatem nadanym Hebrajczykom w ramach tego ostatniego powołania jest to, że *zaczęło się* od nich (Łuk. 24:47). Tymczasem poprzednie wezwanie do nich się ograniczało.

Nie powinniśmy też przeoczyć faktu, że chociaż w procesie wyboru tych dwóch klas pewne osoby zostały wybrane lub obrane do pełnienia służby w związku z powołaniem tych klas, żadną miarą nie oznaczało to ich wyboru do jednej z tych klas. W ten sposób Jakub, podobnie jak Abram, został wybrany na ojca uprzywilejowanego narodu, a Mojżesz, Samuel i inni zostali wybrani do służby w pierwszej selekcji. Tak też Paweł i inni apostołowie, a później kolejni zostali postanowieni i wybrani do specjalnej służby jako przedstawiciele Boga przy wyborze klasy duchowej. Mimo to ich wybór do tej służby w żaden sposób nie naruszał ich wolnej woli moralnej i w żaden sposób nie zadecydował w ich przypadku o ich ostatecznym wyborze do klas, do których zostali powołani.

Tak więc Paweł, po tym, jak nam powiedział, że Bóg go wybrał i przygotował do tej służby we wczesnym okresie życia (Gal. 1:15), zapewnia nas również, że doskonale wiedział, iż powołanie do tej służby i fakt, że był on używany jako sługa w głoszeniu „niebiańskiego powołania” innym, w żaden sposób nie przesądzał, czy osiągnie nagrodę swego wysokiego powołania.

Powołanie do takiej specjalnej służby, do jakiej zostali zaproszeni Paweł i inni apostołowie, było szczególnym zaszczytem, z którego mieli z uznaniem skorzystać; zaś powołanie do niebiańskiego honoru i przyszłej służby jest jeszcze większym zaszczytem, a godność apostołów i wszystkich, którzy go

* Jezus nie wspomina o sobie i apostołach widzianych z Abrahamem i prorokami, ponieważ, choć On, apostołowie i wszyscy zwyczajcy wieku chrześcijańskiego będą w tym samym królestwie i będą należeli do tego samego królestwa, nie będą należeć do stanu ludzkiego, nie będą stanowili jego części, ale znajdują się na poziomie duchowym, będą jak aniołowie – niewidzialni dla ludzkości. Ludzie zobaczą tylko ziemski lub ludzki dział tego wspaniałego panowania.

osiągną, jest w tym wieku poddawana próbie miarą naszej miłości i wdzięczności dla Boga, pokazanej w naszym posłuszeństwie i dowiedzionej w naszym samozaparcu.

To, że Paweł rozumiał, iż posłuszeństwo lub niewierność względem obecnych sposobności udawadniały, czy był on godny, czy niegodny członkostwa w już wybranej lub z góry określonej klasie duchowej – „ciele Chrystusa” – jest wyraźnie widoczne w wielu jego wypowiedziach w tej kwestii. Na przykład mówi on: „Poskramiaam swoje ciało i biorę w niewolę [nie pozwalam, by moje ludzkie pragnienia, ambicje lub nadzieje kierowały moim postępowaniem, ale pozwalam nowemu umysłowi, zrodzonemu z Bożych obietnic, rządzić], abym przypadkiem, głosząc innym [o wielkiej nagrodzie, o którą się ubiegamy i dla której się ofiarujemy], sam nie został odrzucony”^{**} [odrzucony jako niegodny miejsca w tej wybranej grupie, co do której Bóg z góry zamierzył, że będzie się składała ze „zwycięzców”] (1 Kor. 9:27). „Bracia, ja o sobie nie myślę, że już pochwyciłem [osiągnąłem nagrodę, do której mnie Bóg powołał i do której wraz z wami biegnę] (...). Biegnę do mety, do nagrody powołania Bożego” (Filip. 3:11-15). A w poprzednich wersetach mówi nam, w jaki sposób biegł lub zdążał do tej mety, aby zdobyć tę wielką nagrodę, jaką Bóg z góry postanowił dać klasie, którą wybrał. Mówi nam, że odrzucał dawne nadzieje, ambicje i zaszczyty, jakby były bezwartościowe i nikczemne, a dokładał wszelkich starań, aby zdobyć miejsce w ciele Chrystusa i zapewnić sobie udział w *głównym* zmartwychwstaniu [byt duchowy].

Dobrze rozumiał, że odkupieni, „wszyscy w grobach” „wyjdą” we właściwym czasie, ale wiedział też, że tylko wybrane „malutkie stadko” będzie wzbudzone jako istoty duchowe, takie jak ich wódz i poprzednik. Był on gotów poświęcić wszystko (podobnie jak Chrystus), aby uzyskać miejsce w tej wybranej klasie. Apostoł wiedział również, że od chwili poświęcenia był uważany za członka tego wybranego „ciała” lub „oblubienicy” Chrystusa i że jego imię było „zapisane w niebie” (Hebr. 12:23). Chociaż miał całkowitą pew-

ność wiary w każdej chwili, ponieważ miał pełną świadomość, że składa z siebie codzienną żywą ofiarę, to jednak wiedział również, że dla niego zawrócić, a nawet „spojrzeć wstecz” (lub pragnąć odzyskać to, co złożył w ofierze), byłoby dowodem, że jest niegodny pozycji królestwa. Wiedział dobrze, że Ten, kto zapisał jego imię w niebie, kiedy się poświęcił i zaczął biec, mógł je również wymazać, a warunkiem, aby ono nie zostało wymazane, była *wierność aż do końca biegu* (Obj. 3:5). I dopiero wtedy, gdy jego wierny bieg kończył się męczeństwem, napisał: „Dobrą walkę stoczyłem, bieg ukończyłem, wiarę zachowałem. Odtąd odłożona jest [bezpiecznie zarezerwowana] dla mnie korona sprawiedliwości, którą mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali jego przyjsie” (2 Tym. 4:7-8).

Jednak pamiętając, że to Bóg podejmuje decyzję, czy będziemy członkami wybranej grupy, do której nas powołał, w zależności od naszej wierności do końca – „aż do śmierci”, powinniśmy zawsze przyglądać się, jak to robił Paweł – nagroda nie jest nam oferowana z powodu naszej godności, ale z powodu łaski lub przychyłności Bożej. Nasz bieg jest przyjemny tylko dzięki „miłosierdziu” Boga, który przypisuje nam zasługi Chrystusa, naszego Odkupiciela, jako okrycie naszych odziedziczonych słabości i niedoskonałości (Rzym. 9:16).

Niektóre wersety Pisma Świętego objaśnione w świetle powyższego

1. „Tak więc kto myśli, że stoi, niech uważa, aby nie *upadł*” – 1 Kor. 10:12.
 2. „Dlatego, bracia, tym bardziej starajcie się umocnić wasze powołanie i wybranie. To bowiem czyniąc, nigdy się nie *potkniecie*” – 2 Piotra 1:10.
 3. „Pozbawiliście się Chrystusa wszyscy, którzy usprawiedliwiacie się przez prawo, *wypadliście z łaski*.” „Chrystus na nic wam się nie przyda” – Gal. 5:2,4.
 4. „Niemożliwe jest bowiem, żeby tych, którzy raz zostali oświeceni (...), a *odpadli* – ponownie odnowić ku pokucie” – Hebr. 6:4-6.
- a) „A temu, który może was ustrzec *od upadku* [potknięcia] i (...) przedstawić jako nienagannych...” – Judy 1:24.

- b) „Jestem bowiem pewien, że ani śmierć, ani życie (...), ani teraźniejsze, ani przyszłe rzeczy (...) nie będzie mogło nas *odłączyć* od miłości Boga, która jest w Jezusie Chrystusie, naszym Panu” – Rzym. 8:38-39.
- c) „Moje owce słuchają mego głosu i ja je znam, a one idą za mną. A ja daję im życie wieczne i nigdy nie zginą ani nikt nie *wydrze ich* z mojej ręki. Mój Ojciec, który mi je dał, większy jest od wszystkich i nikt nie może *wydrzeć ich* z ręki mego Ojca” – Jan 10:27-29.

W świetle powyższego przedstawienia doktryny wyboru wyprowadzonej z Pisma Świętego powyższe i podobne teksty przestają wydawać się sprzeczne i stają się jasne, harmonijne i rozsądne. Aby pokazać harmonię, wybraliśmy niektóre z tych, które wydają się najbardziej sprzeczne i jednoznaczne, aby posłużyły do zilustrowania sposobu, w jaki wszystkie podobne stwierdzenia mogą być uznane za zgodne. Pierwsze cztery pokazują możliwość wypadnięcia z łaski lub przychyłności, a dla wielu trzy ostatnie zdają się nauczać, że utrata łaski Bożej jest niemożliwa.

Błędem jest przypuszczać, że łaska i miłość są synonimami, ponieważ chociaż łaska Boga zawsze implikuje Jego miłość, to jednak cofnięcie łaski nie oznacza nienawiści. Zilustrujmy to przykładem: Kiedy Bóg stworzył nasz ród ludzki w sposób reprezentatywny w Adamie, umieścił go w pozycji łaski, a kiedy później wypadł on z tej łaski przez nieposłuszeństwo warunkom, Bóg tak umiłował nasz rodzaj [w stanie utraty Jego łaski], gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, że zapewnił okup za wszystkich, ażeby w ten sposób mógł we właściwym czasie przywrócić wszystkim pierwotną łaskę, dając tym samym kolejną lub drugą możliwość cieszenia się życiem jako Jego łaską na wieki.

Każdy czyn Boga musi być zgodny z Jego sprawiedliwością, miłością i mądrością – nie tylko z jednym, ale ze wszystkimi tymi Boskimi atrybutami. Dlatego też w kontaktach z nami, gdybyśmy stracili Jego łaskę, to cokolwiek się z nami stanie, będzie w pełnej harmonii z Bożym charakterem, zgodne z tym, co Jego sprawiedliwość, mądrość i miłość wskażą jako najlepsze. Miejmy to zawsze na uwadze.

Wypadnięcie z łaski oznacza, że ci, którzy upadli, zostali najpierw podniesieni w górę, otrzymując przewagę nad obecnymi lub przyszłymi możliwościami i korzyściami. Konsekwencje i straty

^{**} Słowo „odrzucony” tłumaczone jest tutaj z tego samego greckiego słowa, które w innym miejscu przetłumaczono jako „potępiony”; oznacza ono jednak *odrzucony* – nieprzyjęty.

wynikające z utraty łaski zależą od wielkości lub ilości odrzuconej lub pozostawionej łaski.

Dwa z trzech wyżej wymienionych tekstów (a, b, c) zapewniają nas, że Bóg nie odbierze nam żadnej łaski, jaką kiedykolwiek okaże; nigdy nas nie odrzuci ani nie spowoduje upadku. Co więcej, Jego miłość jest tak wielka, że nie pozwala innym oddzielić nas od Jego łaski wbrew naszej własnej woli. A ponieważ Jego miłość jest tak wielka, a Jego moc wszechpotężna, mamy pełne przekonanie, że żadna moc na ziemi lub w niebie nie może nas siłą oddzielić od Jego miłości i łask, które zostały nam udzielone w naszym Odkupicielu i przez Niego. Tu spoczywa nasza całkowita pewność wiary – nikt nie może nas wyrwać z łaski i ochrony naszego Ojca. Oto nasza triumfalna pieśń:

*W Bogu znalazłem schronienie,
Gdzie mogę bezpiecznie mieszkać.
Żadne schronienie tak pełne
ani odpocznienie
I tutaj zamierzam zamieszkać.
Och, jakie przynosi to pocieszenie
I moja dusza słodko śpiewa.
Niestraszne mi żadne zagrożenie,
Gdy swymi skrzydłami
mnie okrywa.*

Ale czy w takim razie nie ma niebezpieczeństwa? Nie ma niebezpieczeństwa, że inni wyrwą nas lub siłą oddzielią od Bożej łaski lub odwrócą Jego miłość od nas. Jedyne niebezpieczeństwo tkwi w naszych własnych działaniach – możemy pogardzić dobrami Bożymi lub je zlekceważyć, a tym samym utracić przywileje wynikające z tych łask i odpaść od nich, ale nie możemy utracić wszelkiej łaski, chyba że przez bezpośrednie i jawne odstępstwo. Bóg nie będzie nikomu narzucał swoich łask, ale decyduje, że ci, którzy nie doceniają łask, będąc w pełni co do nich uświadomieni, nie są ich godni.

Zacytowany wyżej tekst oznaczony numerem 1. ostrzega nas w tym właśnie względzie – naszym bezpieczeństwem jest żywa świadomość własnej bezradności i zależności od Bożej łaski. Uświadomienie sobie naszej własnej niedoskonałości i niezdolności do usprawiedliwienia siebie jest ochroną przed przekonaniem o własnej nieomyślności, które odrzuca usprawiedliwienie jako przychylność Boga poprzez okup złożony przez Jezusa. Prawdziwa pokora i poleganie na Bogu przyjmuje Jego łaskę usprawiedliwienia w taki sposób, w jaki On je zapewnia – przez

okup Chrystusa – i tym samym zapobiega odrzuceniu i uznawaniu ofiary Chrystusa – „krwi przymierza” (Hebr. 10:26-29) za rzecz pospolitą lub zwyczajną. Zgadza się z tym powyższy tekst oznaczony jako a). Bóg jest w stanie powstrzymać nas od upadku, a nawet od potknięcia się o Jego łaskę i jest tak chętny, aby nam pomóc i zachować nas, że w swoim Słowie zawarł wszelkie postanowienia dla naszego wsparcia oraz zapewnia nas, że Pismo Święte jest w stanie uczynić nas mądrymi co do Jego łask, abyśmy mogli uniknąć ich utraty i je otrzymać.

Tutaj zastosowanie ma tekst numer 2., który pokazuje, że chociaż Bóg udzielił wszelkiej niezbędnej pomocy, aby uchronić nas przed upadkiem, postawił sprawę w taki sposób, aby nasze żarliwe pragnienie obiecanych błogosławieństw stało się warunkiem, żeby nie upaść lub nie utracić ochrony i łask nam zaoferowanych. Musimy przykładać pilność i uwagę do pomocy i wskazówek, których On udzielił.

Różnica w zakresie upadku i powadze konsekwencji jest pokazana w tekstach numer 3. i 4. Pierwszy z nich przedstawia Żyda, który zaufał swojej zdolności do przestrzegania Prawa, a który potem przyszedł do zrozumienia, w Jezusie, swoim Odkupicielu i stał się Jego naśladowcą i w ten sposób osiągnął i pojął *usprawiedliwienie*, Bożą łaskę udzieloną przez okup Jezusa, ale wskutek fałszywej nauki doprowadzony został do błędnego wniosku, że chociaż Jezus był dobrym przykładem świętego życia, to jednak wszystko musi nadal być usprawiedliwione, jeśli w ogóle, doskonałym posłuszeństwem Prawu. W tym tekście (3.) Paweł zwraca się do niego i do wszystkich takowych, zapewniając ich, że przez takie konkluzje wyrzekają się i odrzucają łaskę Bożą i ponownie umieszczają się tam, gdzie byli, zanim usłyszeli o Chrystusie – pod Prawem, które nigdy nie mogło ich usprawiedliwić (Rzym. 8:3).

Ich wniosek, że Jezus był tylko przykładem i nauczycielem, jest błędny. Było i jest wielu szlachetnych wzorców i dobrych nauczycieli, którzy tak traktując Jezusa, odrzucali wszystko, co było w Nim szczególnie cenne. Jeśli nie był On *Odkupicielem* – *usprawiedliwiającym* grzech i karę zań, to był „przykładu” nie przyniosłoby żadnego pożytku ani korzyści. Nic nie mogłoby im pomóc, dopóki przeszłe grzechy nie zostaną usunięte, a oni sami uznani

za usprawiedliwionych przez przelaną krew [śmierć] Chrystusa (Rzym. 5:9).

Ten upadek, choć poważny i utrudniający ich postęp oraz utrzymujący ich na poziomie żydowskiego i nieusprawiedliwionego świata, nie miał być jednak wieczną stratą ani nieodwracalnym upadkiem. Nawet jeśli wcześniej nie dostrzegą swojego błędu, nadejdzie czas, kiedy „wszystko, co jest ukryte, zostanie ujawnione” [Łuk. 8:17]. Gdy zaś prawidłowa znajomość Pana napęłni całą ziemię, i nikt nie będzie musiał mówić bliźniemu swemu: Poznaj Pana! (lub: Zrozum okup za grzech), bo wszyscy Go poznają, od najmniejszego do największego, wtedy, jeśli nie wcześniej, ci ślepi, uprzedzeni Żydzi oraz wszyscy zobaczą jasno i chętnie skorzystają z łaski, o której apostoł mówi nam, że ją utracili.

Ale drugi tekst (4.) mówi o odpadnięciu od łaski, które jest znacznie poważniejszą stratą, bo nie można jej odwrócić ani w tym, ani w żadnym wieku. Apostoł zapewnia nas o tych, co w ten sposób odpadają, że „nie można ich odnowić [lub przywrócić] ponownie” (w. 4). Dlaczego tak jest – skąd ta różnica w tych upadkach? Odpowiadamy: Ponieważ klasa, o której tu mowa (Hebr. 6:4-6), miała pełniejszą wiedzę, a ponieważ przechodzą z łaski w łaskę, ich upadek jest bez wymówki i wskazuje na celową umyślność, postępowanie całkowicie niezgodne z ich wiedzą. Podczas gdy inni (tekst 3.) byli tylko oszukanymi „niemowlętami”, ci (tekst 4.) przejrzeni i byli zaawansowani w wiedzy wykraczającej poza podstawowe zasady. A kto nie posunął się do wskazanego tu punktu łaski, nie mógł z niej wypaść, a tylko z takiego stanu łaski można wypaść tak całkowicie, że nie będzie już nadziei – ktoś taki będzie musiał umrzeć drugą śmiercią.

Ale spójrzcie uważnie na warunki takiego upadku – wysokość zwielokrotnionych łask, których, jeśli się upadnie, nie można już im przywrócić lub ich odnowić. Tacy musieli być „raz oświeceni”, przyprowadzeni do jasnego rozpoznania grzechu, jego kary i ceny okupu, życia Jezusa. Musieli „zakosztować niebiańskiego daru”, nie tylko usłyszeć o ofierze Chrystusa itp., ale zasmakować w błogosławionym doświadczeniu rezultatów tego okupu, uświadomiwszy sobie odpuszczenie grzechów i przywrócenie wspólnoty i społeczności z Bogiem przez „krew Baranka”. Musieli być „uczestnikami ducha świętego”, wchodząc w społeczność serca

z Bożymi planami i przynajmniej przez jakiś czas być Jego współpracownikami – spłodzonymi przez ducha do pełniejszego docenienia prawdy i do nowych nadziei, celów itp. Musieli „zakosztować dobrego Słowa Bożego”, doświadczać przyjemności, doceniając spełnienie niektórych zawartych w nim stwierdzeń i obietnic oraz rozpoznając wielkość i piękno w jeszcze niespełnionych fragmentach. Tacy również musieli zakosztować, doświadczyć lub docenić „mocy przyszłego wieku”, zdając sobie sprawę z dobrego Słowa Bożego i jakie błogosławieństwa i moce zostaną wprowadzone w życie dla błogosławienia i przywrócenia ludzkości, a wszystko jako owoc i rezultat okupu.

Gdyby ci, którzy widzieli, skosztowali, doświadczyli i cieszyli się wszystkimi tymi dobrodziejstwami, wówczas odpadli do tego stopnia, żeby „wypierając się Pana, który ich kupił” (2 Piotra 2:1 *Diaglott*), zaprzeczając okupowi – samej podstawie wszystkich tych nadziei i błogosławieństw, widzianych i doświadczanych – w ten sposób depcząc Syna Bożego, uznając *krw przyimierza*, którą *zostali* uświęceni (i której zaufali oraz dzięki której mieli przywilej wzrastania w łasce i wiedzy) za rzecz nieświętą [zwyczajną] i gardząc łaską Bożą w dostarczaniu ofiary za

nasze grzechy (Hebr. 10:26-29) – DLA TAKICH nie ma przebaczenia; żadnego powrotu po tak żalnym upadku z takich wyżyn łaski i wiedzy. A kto, oprócz tych, którzy w ten sposób „odpadną”, mógłby kwestionować sprawiedliwość decyzji naszego Ojca? Wyrazem Jego sprawiedliwości i mądrości w pełnej harmonii z Jego charakterem miłości jest to, że tacy będą „jakby się nie narodzili”. Przedłużenie takiego życia nie mogłoby być ani korzyścią, ani przyjemnością dla Boga, dla nich samych, ani dla ich bliznich.

Wyrok jest oczywiście sprawiedliwy i mądry, ponieważ jeśli ci w ten sposób ujrzeni wielki zarys planów Bożych, a gardzą tym i odrzucają wyznaczony przez Boga fundament wszystkiego, wówczas siła moralna, siła prawdy okazuje się dla nich bezużyteczna, a Bóg widzi, że nie można ich odnowić ani sprawić, by rozpoznali piękno Jego drogi. Dlatego Boska mądrość zdecydowała, że wszyscy tacy, będący w niezgodzie i poza możliwością naprawy, zostaną całkowicie zniszczeni, tak jak, i z tego samego powodu, niszczone są ciernie i osty (Hebr. 6:7-8).

Ta sama zasada będzie obowiązywać również w następnym wieku, gdy cały świat korzystać będzie z pełni możliwości owego wieku łask. Ci,

kterzy świadomie odrzucają drogocenną krew i gardzą nią, odrzucają przebaczenie przez NIĄ, a tym samym na nowo krzyżują Chrystusa, gardząc Jego ofiarą za grzech, upadną przez to beznadziejnie, ponieważ po radowaniu się błogosławieństwami zapewnionymi przez okup odrzucają go i z pogardą odrzucają. Chrystus więcej nie umiera. Jedyna ofiara, raz w pełni doceniona i świadomie odrzucona, pozostawia ich w takim stanie, jakoby nigdy nie został złożony żaden okup. Ponownie przywraca ich pod pierwotną karę, ŚMIERĆ, wygnanie. A ponieważ kiedyś zostali odkupieni od niej jako kary Adamowej, a z własnej woli i czynu ponownie się pod nią znaleźli, nazywana jest *drugą* śmiercią.

Czy zatem można nie dostrzegać tego, że Boży wybór klas do przyszłej służby, a narodów i jednostek do bieżącej służby, nie oznacza, że Bóg pozbawia swoje stworzenia swobody wykonywania ich własnej woli w przyjmowaniu lub odrzucaniu Jego zarządzeń i przysług? On szuka takich, co by Go czcili i służyli Mu z serca – w duchu i prawdzie, i takie są przede wszystkim klasy wybrane w tym wieku i w poprzedniej selekcji na stanowiska i zaszczyty królestwa.

Zion's Watch Tower, marzec 1886, R-0835

„W” Chrystusie oraz „przez” i „poprzez” Chrystusa

Słowa są środkiem do przekazywania myśli. Tam, gdzie to samo słowo jest używane do wyrażania różnych myśli, musimy ocenić znaczenie lub sens, w jakim jest ono użyte w każdym konkretnym przypadku w kontekście. Zasada ta dotyczy użycia przyimka „in” [pol. „w”] w języku angielskim, a także odpowiadającego mu słowa *en* w języku greckim. Aby to zilustrować, spójrzmy na następujące zdanie:

I had my satchel **in** (1) my hand as I went **in** (2) the wrong door **in** (3) mistake, **in** (4) haste to take the train, and determined to be **in** (5) subjection no longer.

[Miałem torbę *w* (1) ręce, gdy wszedłem *do* (2) niewłaściwych drzwi *przez* (3) pomyłkę, by *w* (4) pośpiechu wsiąść do pociągu i zdecydowałem, że nie będę już *w* (5) poddaństwie.]

W tym zdaniu słowo „in” zostało użyte do wyrażenia pięciu różnych myśli, które – choć poprawnie sformułowane – mogą być równie dobrze lub lepiej wyrażone, kiedy zastosuje się inne przyimki. Tak więc w powyższym zdaniu pierwsze wystąpienie „in” ma ścisłe lub pierwotne znaczenie „w”, podczas gdy drugie może być dokładniej oddane za pomocą przyimka „przez”, trzecie przenośnie jako „przez”, czwarte przenośnie jako „z”, a piąte jako „pod” [w stosunku do czegoś, czemu jest się poddanym].

To samo dotyczy odpowiedniego greckiego słowa *en*. Jego podstawowe znaczenie to (1) „w”, jak w wyrażeniu „w ustach twoich i w sercu twoim” [Rzym 10:8 BG], ale *en* jest również używane w znaczeniu (2) „poprzez”, (3) „przez”, (4) „z” oraz (5) „pod”.

Słowo greckie *en* jest tłumaczone jako (2) „przez” w naszych powszechnych tłumaczeniach Biblii, co ilustrują następujące przykłady: „Przez [*en*] władcę demonów wypędza demony” (Mat. 9:34). „Uświęć ich w [*en* po ang. „through”] twojej prawdzie” (Jan 17:17). Podobnie w Dziejach Ap. 4:2, Tyt. 1:3 oraz 2 Kor. 11:3 [BT „w swojej chytrkości”]. Wyrazne tłumaczenie na słowo „przez” (3) mamy w słowach apostoła: „Przez [*en*] przypominanie pobudzam wasz czysty umysł” (2 Piotra 3:1). Niewątpliwie słuszne jest też tłumaczenie na „od” (4) w Mat. 26:52 – „którzy za miecz chwytają, od [*en*] miecza zginą” (zob. też: Mat. 20:15 „z [*en*] tym, co moje”; Mat. 22:37 NB „z [*en*] całego serca swego i z [*en*] całej duszy swojej, i z [*en*] całej myśli swojej” oraz Mat. 25:16 BT „puścił je w [*en*] obrót”).

To samo słowo *en* może być z powołaniem tłumaczone jako „pod”, jak na przykład w Mat. 7:6: „by ich nie podeptały [*en*, pod] swymi nogami” oraz w Rzym. 3:19: „co mówi prawo, mówi do tych, którzy są pod [*en*] prawem”.

Biorąc pod uwagę powyższe przykłady użycia słowa *en* w różnych znaczeniach, musi stać się oczywiste dla każdego czytelnika, że dokładne znaczenie tego niewielkiego słówka „w” i jego greckiego odpowiednika *en* w każdym przypadku musi być określone na podstawie kontekstu oraz ogólnego nauczania Pisma Świętego. Zwracamy na to uwagę w związku z następującymi cytatami:

1. „Jeśli ktoś jest w [*en*] Chrystusie, nowym jest stworzeniem” (2 Kor. 5:17).
2. „Zmarli w [*en*] Chrystusie powstaną pierwsi” (1 Tes. 4:16).
3. „Jak bowiem w [*en*] Adamie wszyscy umierają, tak też w [*en*] Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” (1 Kor. 15:22).
4. „Aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w [*en*] Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w [*en*] nim” (Efezj. 1:10 NB).
5. „Bóg bowiem był w [*en*] Chrystusie, jednając świat z samym sobą” (2 Kor. 5:19).

Gdyby ktoś nie zauważył tego, co wykazano powyżej, że słowo *en* ma co najmniej pięć znaczeń, lub nie skorzystał ze swej wiedzy i zawsze oddawał to słowo w jego pierwotnym znaczeniu, z konieczności musiałby być nieco zdezorientowany czytając powyższe cytaty. Podsumowując je, doszedłby zaś do wniosku, że ostatecznie Bóg, aniołowie, ludzie, diabły i niższe zwierzęta będą wszyscy w Chrystusie – „nowymi stworzeniami”. Gdyby zaś następnie zapytać taką osobę, w jaki sposób i w jakim sensie to wszystko będzie kiedykolwiek *w* Chrystusie, bez wątpienia długo musiałaby się zastanawiać nad odpowiedzią.

Badając te stwierdzenia Pisma Świętego, unikajmy takiego niemądrego i dezorientującego błędu, a zwracając uwagę na kontekst, dobrze rozważajmy słowo prawdy (2 Tym. 2:15), nadając rozważanemu pojęciu właściwe znaczenie, tak jak podczas czytania jakiegokolwiek innej książki. Uznając powyższą zasadę, możemy z łatwością pogodzić wszystkie te teksty ze sobą i z wszystkimi innymi fragmentami Pisma Świętego.

Rozpoczynamy od bezwarunkowego stwierdzenia, że Pismo Święte wszędzie uznaje chrześcijański Kościół za wybrany, zgodnie z uprzednią wiedzą Bożą, który to *wybór* odbywa się na podstawie wiary i posłuszeństwa w wieku chrześcijańskim – „w miłostwym roku [epoce] Pana” [Łuk. 4:19]. Wybierani są oni na członków *ciała* [lub „w ciele”] *Chrystusa*, współdziedziców z Jezusem, ich Głową i Prekursorem, do wielkiej nagrody i dziedzictwa „chwały, czci i nieśmiertelności” – boskiej natury. Wszyscy oni są „nowymi stworzeniami” (2 Piotra 1:4). Tylko o nich można zatem słusznie powiedzieć, że są *członkami* Ciała Chrystusowego. Stanowią oni jednak tylko „małutkie stadko” „zwycięzców”. Jeśli jest to prawdą, a wkrótce podamy na to kolejny dowód, to wynika z tego, że inne cytaty, które mamy obecnie pod rozważą, nie powinny być interpretowane w taki sposób, aby unieważnić i zaprzeczyć temu prostemu i ogólnemu świadectwu. Kiedy zaś na nie spojrzymy, przekonamy się, że tak właśnie jest.

Drugi cytat potwierdza pierwszy, jak również powyższy pogląd, kiedy odnosi się do „pierwszego”, czyli głównego zmartwychwstania. Jeśli bowiem wszyscy mieliby być *w* Chrystusie jako członkowie Jego ciała, to po co byłoby wyróżniać któreś członki jednego ciała? Ponadto tekst ten oddziela i rozróżnia zmarłych *w* Chrystusie od innych umarłych nie *w* Chrystusie, a tym samym zaprzecza idei, którą niektórzy zaczerpnęli z trzeciego wersetu na liście.

Trzeci cytat byłby jaśniejszy dla przeciętnego czytelnika, gdyby greckie słowo *en* zostało przetłumaczone na *przez* lub *poprzez* zamiast „w”, gdyż jest to oczywiste znaczenie: tak jak *przez* czyn Adama, naszego pierwszego przedstawiciela, wszyscy umierają, tak też wszyscy zostaną ożywieni *przez* lub *poprzez* dzieło innego przedstawiciela. Jeden spowodował śmierć *wszystkich*, drugi sprawia ponowne ożycie lub zmartwychwstanie *wszystkich*. Tekst ten ma takie samo znaczenie jak inny zapisany przez tego samego autora (Rzym. 5:18-19): „Przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu [wszyscy] stało się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo jednego wielu [wszyscy] stało się sprawiedliwymi”.

Poza tym, gdybyśmy próbowali nadać przyimkowi w trzecim cytacie podstawowe znaczenie *w*, to czy nie

oznaczałoby to, że umarli najpierw wejdą w skład Chrystusa, a dopiero potem zostaną ożywieni? I czy nie prowadziło by to do absurdu?

W czwartym cytacie na powyższej liście słowo *en* mogłoby być lepiej przetłumaczone jako *pod*, ponieważ w innych przypadkach zostało przetłumaczone w ten sposób i tak jest poprawnie (zob. podane przykłady). Bóg nie tylko uczynił Chrystusa „Głową dla Kościoła, który jest JEGO CIAŁEM” [Efezj. 1:22-23 BT] i który ma być z Nim związany we wszystkich Jego dziełach w przyszłych wiekach, ale także wyznaczył Chrystusa (łącznie z ciałem), aby był „głową”, czyli władcą *wszystkich rzeczy*, zamierzając w ten sposób ponownie oddać wszystkie rzeczy oraz istoty ziemskie i niebieskie pod jedną władzę, poddając wszystko Chrystusowi – pod Jego stopy lub kontrolę, z wyjątkiem samego siebie (1 Kor. 15:27). Tak rozumiany, tekst ten pozostaje w harmonii ze wszystkimi innymi, a także sam w sobie jest niezwykle wzniósł.

W piątym cytacie słowo *en* można poprawnie przetłumaczyć przy użyciu jednego ze słów: *przez*, *w* lub *poprzez*. Myśl jest taka, że to nie Jezus ułożył taki plan, w wykonaniu którego miał, ma i będzie miał tak ważne miejsce, gdyż był to plan Boga. „Bóg bowiem [wykonywał swój własny plan, gdy] był *w* [lub działał *przez*] Chrystusie, jednając świat z samym sobą”.

Należy ponadto zauważyć, że podczas gdy „*przez*” pasuje do trzeciego z powyższych cytatów, a „poniżej” pasuje do czwartego oraz „*przez*” lub „*do*” pasuje do piątego, to jednak żadnego z tych znaczeń nie można zastosować do pierwszego i drugiego cytatu. Są one sensowne i zrozumiałe tylko wtedy, gdy *en* jest przetłumaczone jako „w” i rozumiane w jego pierwotnym znaczeniu.

Ufamy, że powyższe informacje są niniejszym jasne dla wszystkich. Gdyby jednak ktoś jeszcze i teraz nie mógł zauważyć, jak wyraźnie i dobitnie Pismo Święte wszędzie oddziela tych „w” Chrystusie jako członków ciała lub – w innych obrazach – członków Jego oblubienicy, od świata, który ma być błogosławiony dopiero po skompletowaniu „ciała” lub „oblubienicy” (Obj. 19:7) i przez tę właśnie „oblubienicę” lub „ciało” w połączeniu z „głową” i pod jej kontrolą, zacytujemy poniżej kilka wersetów odnoszących się do tej sprawy.

Jedno ciało Chrystusa, którego członkowie są obecnie wybierani, ćwiczeni oraz doświadczani z myślą o przyszłej służbie i chwale

Ze względu na bliskie relacje w obrębie tego grona oraz ze względu na współdziedzictwo z Nim, jest ono – podobnie jak żona nosi nazwisko swego męża – nazywane imieniem Chrystusa i stanowi Jego ciało.

Wszyscy, którzy nazywają się Kościołem, są nominalnie „ciałem Chrystusa”, lecz jedynie wierni „zwycięzcy”, którzy codziennie biorą swój krzyż i idą za Jezusem, są Go godni i naprawdę stanowią Jego ciało (Mat. 10:38), a ich imiona nie zostaną wymazane z księgi (Obj. 3:5). W ostatecznym efekcie stanie się On ich Panem i uwielbi ich razem z samym sobą jako członków swego „ciała”, swojej „oblubienicy” i współdziedziców.

Obecny wiek chrześcijański ma za swój szczególny cel wybór tego JEDNEGO CIAŁA, którego głową i wodzem jest Jezus. A gdy tylko ostatni członkowie tej wybranej grupy zostaną przygotowani przez ćwiczenie itp., wszyscy zostaną uwielbieni mocą zmartwychwstania, uczynieni na podobieństwo ich głowy i wraz z Nim rozpoczną wielkie i dawno przepowiedziane w proroctwach dzieło błogosławienia wszystkich narodów ziemi (Gal. 3:29).

Jakże ktoś może czytać Pismo Święte z zainteresowaniem i uwagą, a jednocześnie nie dostrzec (pomimo sporadycznych niedoskonałości tłumaczeń), że Kościół chrześcijański jest odrębny i oddzielny od świata w zakresie składanych mu obietnic, pokładanych w nim nadziei i pod każdym innym względem! Nie potrafimy tego zrozumieć.

Zwróćcie uwagę na następujące cytaty: „Jedno jest ciało i jeden Duch, jak też zostaliście powołani w jednej nadziei waszego powołania”; „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich”; „On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a jeszcze innych pasterzami i nauczycielami. Dla przypodobienia świętych, dla dzieła posługiwania, dla budowania ciała Chrystusa [Pomazańca]”; „Będąc szczerymi w miłości, wzrastajmy we wszystkim w tego, który jest głową – w Chrystusa. Z niego całe ciało (...) we wszystkich stawach,

dzięki działaniu każdego członka (...) przyczynia sobie wzrostu dla budowania samego siebie w miłości” (Efezj. 4:4-16). W ten sposób apostoł wyraźnie pokazuje, że dzieło związane z Kościołem w obecnym czasie ma na celu jego skompletowanie przez uzupełnienie Ciała Chrystusa, jak to już wcześniej zostało przez niego wykazane (Efezj. 2:6,7), że po naszym wywyższeniu z Jezusem do niebiańskich zaszczytów Bóg okaże „w przyszłych wiekach przemożne bogactwo swojej łaski przez swoją dobroć względem nas w [en] Chrystusie Jezusie”.

W tym samym liście (Efezj. 1:4-11) Paweł mówi nam o przeznaczeniu tego ciała do specjalnego dzieła: „Jak nas wybrał w nim przed założeniem świata, (...) w miłości. Przeznaczył nas dla siebie, ku usynowieniu (...) według bogactwa jego łaski, którą nam hojnie okazał we wszelkiej mądrości i roztropności [na tyle, na ile możemy to znieść], oznajmiając nam tajemnicę swojej woli [czyli planu], według swego upodobania, które sam w sobie postanowił, aby w zarządzeniu [panowaniu] pełni czasów wszystko zebrał w jedno [pod Jego zarządem jako Głowy] w [en – pod] Chrystusie [Głowa i Ciało], i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi. W [en – pod] nim, mówię, w którym też dostąpiliśmy udziału, przeznaczeni [jako zbiorowość, ciało] według postanowienia tego, który dokonuje wszystkiego według rady swojej woli”.

Ze słów tego samego rozdziału, zapisanych w wersetach 21 i 23, dowiadujemy się, że Bóg wywyższył Jezusa ponad wszystkich innych, zarówno na obecne, jak i na przyszłe wieki: „I wszystko poddał pod jego stopy, a jego samego dał jako głowę ponad wszystkim kościołowi, który jest jego ciałem i pełnią [zupełnością] tego [Chrystusa], który wszystko we wszystkich napęlnia”.

Jakże dobrze te wypowiedzi z apostoelskiego listu zgadzają się ze słowami samego Mistrza, który powiedział: „Nie proszę za światem, ale za tymi, których mi dałeś [jako uczniów], bo są twoi. (...) A nie tylko za nimi proszę, lecz i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie [za całym wcześniej wyznaczonym „kościołem”, „ciałem”, „oblubienicą” lub „braćmi w Chrystusie”], aby wszyscy byli jedno, (...) aby byli doskonali w jedno [w wyniku udoskonalania tego jednego Ciała], żeby świat poznał, że ty mnie posłałeś i że UMIŁOWAŁEŚ ICH, jak i mnie umiłowalesz” (Jan 17:9,19-23).

Możemy mnożyć odniesienia do cytatów o jedności Ciała Chrystusa (do członkostwa w którym poświęceni teraz wierzący są awansem zaliczani), którego godność bycia Jego Ciałem i dzielenia Jego imienia oraz przyszłej chwały jest uzależniona od ich wierności w cierpieniu z Nim w tym wieku, w którym grzech i cierpienie są dozwolone dla rozwoju tego właśnie Ciała Chrystusa. Ale to pozostawiamy czytelnikowi do samodzielnych studiów, przytaczając teraz jedynie kilka następujących ilustracji:

Filip. 3:14,21. Odnosi się to do *jednego ciała* wielu członków. „Nasze podłe ciało” jest takim z punktu widzenia świata. Zwróćmy również uwagę na troskę Pawła o to, by „znaleźć się w Nim”, i za jaką cenę zabiegał on o członkostwo w tym „ciele” oraz o udział w nadrzędnym, czyli głównym, zmartwychwstaniu, którym będzie się on cieszył (Filip. 3:7-11, także 1:16-18,24-28 oraz 3:1-4,15; por. także opis skompletowania Ciała Chrystusowego przez zgromadzenie *zmarłych w Chrystusie* wraz z ostatnimi członkami, żyjącymi w czasie powrotu ich Głowy, jak podano w 1 Tes. 4:16-18 z opisem tego samego w 1 Kor. 15:51-53; zob. także 1 Kor. 9:24-27 oraz Rzym. 12:4-6 i Dzieje Ap. 15:14).

Zauważmy wreszcie, że w obrzędzie chrztu poświęcający się zostają ochrzczeni „w Chrystusa” przez swoją ofiarę, czyli pogrzebanie wraz z Nim w śmierci (Rzym. 6:3) oraz że przez łamanie „jednego chleba”, upamiętniając Wieczersę Pańską, wyrażamy naszą świadomość, członkostwo i społeczność „jednego ciała”, które teraz jest łamane (1 Kor. 10:16,17).

Nadzieja dla innych, niebędących członkami „ciała”, czyli „oblubienicy”

W innym miejscu wykazaliśmy na podstawie Pisma Świętego, że w czasie spełnienia się Bożego planu będą występowały różne rodzaje czy też klasy istot, a wszystkie w pełni i całkowicie zbawione lub uwolnione od grzechu i jego skutków, wszystkie też doskonałe szczęśliwe, wszystkie w doskonałej jedności i harmonii ze swoim Stwórcą, a tym samym i ze sobą. Mimo że jako klasy i jako jednostki będą różnić się od siebie, to jednak każda z nich będzie zadowolona ze swojego położenia i będzie je jak najbardziej doceniała.

Niektórzy będą istotami niebiańskimi lub duchowymi, podczas gdy inni będą istotami ziemskimi lub cielesnymi, zaś apostoł informuje nas dodatkowo, że na obu tych poziomach będą jeszcze występowały różnice lub różne klasy (1 Kor. 15:38-40). Pomiędzy ziemskimi istotami będą różnice, tak jak i teraz inny jest rodzaj [lub gatunek] ciał zwierząt, a inny ptaków czy ryb; zwierchnikiem i panem tego wszystkiego (Psalm 8:5-8; 1 Mojż. 1:28) jest zaś człowiek. A kiedy wszystkie rzeczy zostaną doprowadzone do doskonałej harmonii z Bogiem (gdy już wszystko, co po otrzymaniu pełnej sposobności nie osiągnie harmonii, będzie „odcięte” od istnienia), wówczas każda z tych klas (lub porządków) będzie doskonała, zachowując jednak pierwotnie zamierzone przez Stwórcę odmienności w stosunku do innych rodzajów istnień. Dlatego „w zupełności czasów” będą na ziemskim poziomie doskonałe ryby, doskonałe ptaki, doskonałe zwierzęta, a ponad nimi ich król i władca – doskonały człowiek, on sam i jego panowanie przywrócone (przez wielkiego Wybawiciela, którego Bóg dał – Chrystusa Jezusa i Jego „Oblubienicę” lub „Ciało”) na pierwotne podobieństwo Jego Stwórcy i Jego panowania nad wszystkimi.

Podobnie też będą występowały różne klasy lub rodzaje istot na niebiańskim lub duchowym poziomie egzystencji – wszystkie równie doskonałe, szczęśliwe i święte, a jednocześnie różniące się tak, jak jedna gwiazda różni się od innej gwiazdy pod względem położenia, wielkości i orbity (1 Kor. 15:41).

Najwspanialszą i najbardziej wywyższoną spośród wszystkich innych, stanowiącą centrum, wokół którego będą krążyć wszystkie inne, okazujące lojalność i pełne miłości posłuszeństwo i poddanie, będzie klasa istot duchowych o *boskiej naturze* – umieszczona wysoko ponad wszelką zwierchność i władzę, mocą, panowaniem i ponad wszelkim imieniem, wypowiadany nie tylko w tym świecie, ale i w przyszłym (Efezj. 1:21).

Jak już pokazano, tylko Bóg JHWH posiadał pierwotnie tę boską naturę, ale w nagrodę za wierność i posłuszeństwo aż do śmierci „nader wywyższył” On Jezusa, naszego Pana, do tej wzniosłej pozycji, „o wiele lepszego od aniołów”, dając Mu dziedzictwo i władzę nad wszechświatem. A nie tylko to, ale Bóg obiecał i nie będzie żałował, że „członkowie Ciała”, inaczej zwani „oblubienicą” Chrystusa, uczestniczący

w „cierpieniach Chrystusowych”, będą także mieli udział w Jego chwale, czci i wywyższeniu do „boskiej natury”, jako dziedzice Boga i współdziedzice z Jezusem Chrystusem, ich Panem (2 Piotra 1:4; Rzym. 8:17 i 1 Kor. 6:3). Czekają tylko, aż ich z góry wyznaczona liczba zostanie uzupełniona i udoskonalona, aby wejść do zaszczytów i radości ich Pana – być razem z Nim uwielbionymi (Rzym. 8:17 i Jan 17:21).

Nie wiemy, ile jest różnych klas czy rodzajów istot niebiańskich lub duchowych, ale wśród tych niższych jest klasa „aniołów”, tylko „trochę” wyższa od doskonałych ludzi (Psalm 8:5), chociaż „daleko” mniejsza od natury boskiej (Efezj. 1:21). Wszyscy jednak będą doskonali, wszyscy szczęśliwi, wszyscy w jedności, czyli w zgodzie.

Inna klasa, o której wiemy, że będzie w swych możliwościach niższa od boskiej natury, choć w jej skład wejdą istoty duchowe, prawdopodobnie na tym samym poziomie co „aniołowie”, to wielkie grono tych, którzy w obecnym wieku uczynili śluby poświęcenia, ale ulegli „lękowi” (Hebr. 2:15), zawahali się i powstrzymali ofiarę, by nie cierpieć z Chrystusem, gdyż odważne opowiadanie się za Jego naukami kosztowałoby ich ziemskie wygody, zaszczyty, ułatwienia itp. Nie będą oni „zwycięzcami” i nie będą mogli należeć do „Oblubienicy” – nie zasiądą z Nim na tronie niezwykle wzniosłego panowania (Obj. 7:9,15, 14:3,5). Jednak dzięki Bogu jest dla nich przewidziane miejsce „przed tronem”. Nie mogą mieć koron, ale będą mieć palmy i będą służyć Bogu w świątyni lub za jej pośrednictwem, nie będą jednak mogli stanowić części świątyni, którą jest Ciało Chrystusa. A jest to liczny lud, podczas gdy ci, którzy będą skła-

dali się na świątynię, którzy zasiądą na tronie, zostaną ukoronowani, okażą się „ciałem”, zwycięzcami, współdziedzicami, którzy będą uczestniczyć w boskiej naturze i otrzymają wielkie panowanie – ci są jedynie „małym stadkiem” (por. Obj. 7:9 i Łuk. 12:32).

Członkowie wielkiego ludu są ukazani jako towarzyszy panny młodej, które podążają za oblubienicą i radują się z jej wyniesienia. Są oni również szanowani przez króla, choć nieco mniej (zob. Obj. 19:6,7 i Psalm 45:15).

Widzimy więc, że nadzieja wszystkich stworzeń Bożych na restytucję i wszelkie błogosławieństwo jest uzależniona od Chrystusa Jezusa, naszego Pana, i Jego doskonałego dzieła – okupu, który On złożył. Stąd wszystkie nadzieje skupiają się w Nim, a wszelkie błogosławieństwo i łaska Boża spływają na ludzi w [en] albo też przez Chrystusa lub za sprawą Chrystusa. Jednak w sensie uczestnictwa w wybranym ciecie, *ekklesia* (Kościele) – zwanym „Chrystusem”, którego On jest Głową, należą tylko ci, którzy po przyjęciu usprawiedliwienia jako daru Bożego z rąk Jezusa Odkupiciela, przyjmują także Boże wezwanie do sprawowania ofiary z Jezusem. Tylko ci, którzy z Nim cierpią, staną się Jego członkami i spadkobiercami.

Jeśli ktokolwiek jest w ten sposób w Chrystusie, to jest on „nowym stworzeniem”, uważanym za uczestnika „boskiej natury” już teraz. A to wszystko stanie się rzeczywistością, gdy nadejdzie czas wyniesienia i przemiany – kiedy wybór całego „ciała” zostanie dokonany. „Wszyscy będziemy przemienieni”, a potem „będziemy podobni do Niego”, który jest „wyrazem istoty” Ojca [Hebr. 1:3].

Zion's Watch Tower, luty 1886, R-0826

„Wszyscy” w Nowym Testamencie

Předstawiając dowody z Pisma Świętego, że Chrystus umarł za *wszystkich* i że wszyscy zostali w ten sposób odkupieni oraz że zapewniona jest tym samym restytucja *wszystkich*, niektórzy z naszych czytelników spotkali się z oponentami twierzącymi, że w tych przypadkach słowo WSZYSCY nie powinno być rozumiane jako oznaczające *każdego członka ludzkiej rodziny*, ale tylko *wszystkich wierzących*.

Ci, którzy miłują i przechowują usilnie w swoich sercach teorię wiecznych udręk, wydają się próbować na wszelkie sposoby pomniejszać dobroć Boga i wartość okupu, którego dostarczył w Jezusie, na miarę własnych zdeprawowanych idei. Zamykają własne oczy i próbują zaślepić innych, aby nie dostrzegli wysokości i głębokości, długości i szerokości miłości i planu Boga dla Jego stworzeń. O, gdyby zechcieli

usłyszeć upomnienie Pana: „Moje myśli bowiem nie są waszymi myślami ani wasze drogi nie są moimi drogami, mówi PAN, ale jak niebios są wyższe niż ziemia, tak moje drogi *przewyższają* wasze drogi, a moje myśli – wasze myśli” (Izaj. 55:9).

Jakie są fakty? Słowo *wszyscy* w języku angielskim, podobnie jak jego odpowiednik *pas* w języku greckim, może być używane w odniesieniu do *całej* ludzkości lub całej określonej klasy; na przykład wszyscy ślepi, wszyscy wierzący itd. Stąd samo użycie słowa *wszyscy* nie byłoby wystarczająco precyzyjne: klasa, duża czy mała, do której odnosi się słowo „wszyscy”, musi być oceniana na podstawie innych słów w zdaniu. Na przykład, kiedy czytamy: „I jedli WSZYSCY, i byli nasyćeni” (Mat. 14:20 NP), zdanie to wyraźnie wskazuje, że nie chodzi o cały świat ludzkości, ale WSZYSTKICH z danej grupy. I znowu: „I *wszyscy*, którzy go słuchali, zdumiewali się” (Łuk. 2:47). Tutaj również *wszyscy* jest ograniczone do określonej grupy i oznacza WSZYSTKICH ówczesnych słuchaczy. Kiedy czytamy: „Mój Ojciec (...) większy jest od wszystkich” (Jan 10:29), *wszyscy* obejmuje stworzenia na każdym poziomie istnienia – wszystkich ludzi i aniołów, itd.

Słowo *wszyscy* w każdym z powyższych przykładów jest liczbą mnogą od greckiego słowa *pas* i tak też zostało przetłumaczone w następujących fragmentach: „(...) na *wszystkich* ludzi przeszła śmierć” (Rzym. 5:12). Z powodu przestępstwa człowieka śmierć królowała. „Tak więc, jak przez przestępstwo jednego na *wszystkich* ludzi spadł wyrok ku potępieniu, tak też przez sprawiedliwość jednego na *wszystkich* ludzi spłynął dar ku usprawiedliwieniu dającemu życie” (Rzym. 5:18).

Kto zaprzeczy, że wyrok śmierci został wydany i jest wykonywany w stosunku do *całej* ludzkości – na każdym potomku Adama? Kto może zaprzeczyć temu stwierdzeniu apostoła, że stało się to przez lub z powodu nieposłuszeństwa Adama? Kto mający czyste, uczciwe serce może potem zaprzeczyć sile końcowego argumentu apostoła, że *dokładnie tak samo* CAŁA ludzkość została usprawiedliwiona lub oczyszczona z tej Adamowej kary lub wyroku i otrzymała prawo do ponownego życia przez akt posłuszeństwa owego Sprawiedliwego, którego Bóg „uczynił prześlaniem [zadośćuczynieniem] za nasze grzechy, a nie tylko za nasze, lecz

także za grzechy całego świata” (Rzym. 3:25; 1 Jana 2:2)? Do tej samej zbiorowości odnoszą się słowa przetłumaczone jako WSZYSCY w obu przypadkach. Oznacza to WSZYSTKICH tak samo prawdziwie i zupełnie w jednym przypadku, jak i w drugim. Takie rozumowanie odnosi się również do użycia tego samego słowa w 1 Kor. 15:22: „Jak w [przez, przez lub z powodu] Adama wszyscy umierają, TAK TEŻ w [przez, przez lub z powodu] Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni”.

To samo słowo WSZYSCY pojawia się trzy razy w 1 Kor. 15:28; również w 1 Tym. 2:4,6 i 4:10 oraz w Hebr. 1:6, 2:8 i Obj. 15:4 (przeczytaj te miejsca), a ponadto w ponad pięciuset innych miejscach. To samo greckie słowo jest tłumaczone jako *każdy* ponad sto razy, z których zobacz: Efezj. 1:21, Filip. 2:9, Obj. 5:13 i Kol. 1:15.

Niektórzy sprzeciwiają się temu, że nie wszyscy – nie *każdy* – znaleźli się pod wyrokiem śmierci Adamowej i odsyłają nas do Henocha i Eliasza oraz tych, którzy zostaną przywrócenii do doskonałości w Wieku Tysiąclecia bez pójścia do grobu; to, jak mówią, są wyjątki od *wszystkich*, którzy zostali skazani w Adamie i dlatego należałoby tu widzieć *wszystkich* usprawiedliwionych przez śmierć Chrystusa jako również nieoznaczających *wszystkich*, lecz niektórych.

Odpowiadamy: Nie wolno zapominać, że śmierć panuje nad nami, zanim wydamy ostatnie tchnienie; że śmierć stopniowo pochłania naszą rasę; że u niektórych proces *umierania* może przebiegać wolniej niż u innych, niemniej jednak on postępuje i *wszyscy* są pod działaniem śmierci lub w [procesie] śmierci od momentu ogłoszenia kary lub przekleństwa i wygnania Adama z Edenu. W przypadku Adama proces umierania trwał 930 lat, ale przez cały ten czas był on w [procesie] śmierci lub pod działaniem śmierci, zarówno w sensie wyroku, jak i w rzeczywistości. Ściśle mówiąc, *wszyscy* są w [procesie] śmierci – od momentu narodzin działa w nich proces umierania, chociaż jesteśmy przyzwyczajeni do stosowania słowa *umarli* tylko do tych, którzy są całkowicie martwi, podczas gdy o tych, którzy jeszcze mają iskrę życia, myślimy, jakby byli naprawdę i w pełni żywi.

W taki oto sposób śmierć, mająca swój początek w momencie rozpoczęcia się procesu umierania, spadła na całą ludzkość, odkąd wyrok zapadł na

wszystkich przez Adama. To właśnie z tego punktu widzenia Jezus mówił o śmierci, stwierdzając: „Umarli niech grzebią swoich umarłych” (Mat. 8:22). Dlatego Henoch i Eliasza również byli w [procesie] śmierci, pod jej karą, jak wszyscy inni synowie Adama od chwili narodzin. Dokąd Bóg ich zabrał lub dla czego, nie jesteśmy poinformowani, ale to, że nie weszli do nieba, z którego przyszedł Jezus i do którego wrócił, jest oczywiste z wersetu Jan 3:13; jest również oczywiste, że nie zostali udoskonaleni ani całkowicie uwolnieni od śmierci, ponieważ okup nie został jeszcze zapłacony, a bez tej ofiary nie byłoby rzeczywistego odpuszczenia grzechów (co najwyżej tylko figuralne odpuszczenie poprzez figuralne ofiary za grzech), a zatem nie byłoby rzeczywistego uwolnienia od pierwotnego wyroku śmierci. Tego samego dowodzi Hebr. 9:22-23 i 11:40 oraz 1 Kor. 15:20-22.

Pomyślcie teraz o narodach, które nie będą całkowicie martwe, gdy zaczną się czasy restytucji. W świetle powyższego okaże się, że one, wraz ze wszystkimi dziećmi Adama, i tak są w śmierci, nawet jeśli zostaną z niej uwolnione bez wchodzenia do wielkiego więzienia – grobu. Jezus wyzwala wszystkich; WSZYSCY są wymienieni jako „więźniowie” – niektórzy w więzieniu, a niektórzy jako więźniowie w niewoli, „jeńcy” jeszcze nie w zamknięciu. On zarówno otworzy drzwi więzienia, jak i uwolni jeńców (Izaj. 61:1; Łuk. 4:18). Ani też nie mają wolności, dopóki znajdują się w niewoli zniszczenia (rozkładu i śmierci), stąd wyzwolenie do doskonałego życia – zarówno więźniów z grobu, jak i jeńców niepochowanych – jest w równym stopniu dziełem Odnawiciela: jedno i drugie jest częścią Jego wielkiego dzieła pochłonięcia śmierci Adamowej w zwycięstwie i tym samym wyzwolenia jęczącego stworzenia z niewoli skażenia do stanu nieskazitelności, czyli życia – wolności synów Bożych (Rzym. 8:21-22).

W ten sposób *wszystkie* z Pism Świętych skutecznie wspierają naukę, że jak przez Adama *wszyscy* umierają, tak też przez Chrystusa *wszyscy* zostaną ponownie usprawiedliwieni do utraconego życia. Tylko pragnienie obalenia tej wielkiej prawdy i poparcia ograniczonej teorii może prowadzić do przeciwnej sugestii, która rozplynie się, gdy światło słoneczne planu Bożego zajśnie z większą mocą.

Zion's Watch Tower, marzec 1886, R-0838

Jak błyskawica

„Bo jak błyskawica, gdy zabłyśnie, świeci od jednego krańca nieba aż po drugi, tak będzie i z Synem Człowieczym w jego dniu” – Łuk. 17:20-24.

Jezus nauczał, że to On był dzie-
dzicem królestwa judzkiego i izra-
elskiego i że nadejście tego królestwa
było już bardzo bliskie. Pamiętamy,
że wkrótce potem wjechał na ośłęciu,
przedstawiając siebie jako ich kró-
la i wypełniając słowa Zach. 9:9: „Oto
twój Król przychodzi do ciebie”. W ten
sposób Jezus im się ofiarował i zgodnie
ze słowami prorocstwa, będąc przez nich
odrzucony, na koniec jednak nie założył
królestwa (Jan 1:11).

Faryzeusze rozmawiali między
sobą o tym osobliwym człowieku, któ-
rego przyjaciele i uczniowie byli ludźmi
biednymi i prostymi. Uważali, że Jezus
mówi o rzeczach nierealnych, że zwodzi
tych biednych ludzi, wzbudzając w ich
umysłach nadzieję na przyjscie dnia,
kiedy On stanie się królem, a oni będą
mieli swój udział w Jego królestwie.
Zaś cuda, które potrafi czynić, najwi-
doczniej wydają się Jego naśladowcom
przesądzającym argumentem. Pójdźmy
do Niego – mówili sobie – wtedy gdy
głosi nauki uczniom i zapytajmy Go,
w jaki sposób, kiedy i gdzie przyjdzie
Jego królestwo, a przez to wykażemy
Jego słuchaczom niemożność wypeł-
nienia się nauk przez Niego głoszonych.

Gdy więc faryzeusze domagali się
od Niego odpowiedzi na pytanie, *kiedy*
przyjdzie Królestwo Boże, odpowiedział:
„Królestwo Boże *nie przyjdzie*
dostrzegalnie. I nie powiedzą: Oto tu,
albo: Oto tam jest. Królestwo Boże
bowiem jest wewnątrz was”. Mówiąc
o swoim królestwie, Jezus wskazał na
coś, co musiało bardzo zdziwić faryzeu-
szy oraz uczniów. Powiedział im, że kie-
dy Jego *królestwo* będzie zaprowadzo-
ne, rozszerzy się na całe społeczeństwo,
obejmując kontrolę nad wszystkim,
choć nie będzie zauważone przez ni-
kogo. Innym razem to samo powtórzył
do Nikodema, mówiąc: „Musicie się
znowu narodzić” – narodzić się w cia-
łach duchowych, zanim będziecie mogli
„zobaczyć Królestwo Boże” lub „wejść
do niego”. Jak wiadomo, człowiek musi
być *splodzony* z ducha prawdy, żeby
mógł zrozumieć rzeczy odnoszące się
do Królestwa Bożego, o którym mówi
Pismo Święte.

Usłyszawszy taki opis królestwa,
uczniowie prawdopodobnie nie pojęli

go, albowiem duch święty jeszcze nie
był wylany, więc nie mogli rozumieć
duchowych rzeczy (1 Kor. 2:10). Ale
Jezus wykorzystał tę okazję, wypowia-
dając do uczniów krótkie słowa, które
później duch święty pomógł im zro-
zumieć. I rzekł do uczniów: „Przyjdą
czasy, kiedy będziecie pragnęli widzieć
jeden z dni Syna Człowieczego, a nie uj-
rzycie”.

Spoglądając w daleką przyszłość, do
czasu *zaprowadzenia* królestwa, o któ-
rym właśnie opowiedział faryzeuszom,
Jezus również widział *nasz* dzień i *nas*
– Jego uczniów żyjących *w Jego dniach*
– „w *dniach* Syna Człowieczego”,
w dniach Jego *parousii* – obecności,
kiedy świat będzie prowadził tradycyj-
ny tryb życia – „jedząc, pijąc, szczepiąc,
budując” itd., nie mając świadomości
„Jego przyścia i Jego obecności” (Łuk.
17:26; Mat. 24:37-39). Jezus wiedział,
że nasze serca będą tęskniły do utrzy-
mywania z Nim duchowej łączności,
pragnąc „oglądać Tego, w którym moja
dusza ma upodobanie” i przewidział,
że siła tej tęsknoty stanie się szczegó-
lnym przedmiotem ataków przeciwnika.
Wiedział również, że nasz „przeciwnik,
jako lew ryczący” nieustannie próbuje
podporządkować nas sobie i najlepiej
zna nasze słabe miejsca, najłatwiejsze
do zaatakowania. Dlatego też Jezus
szczególnie o tym wspomina, abyśmy
pilnie baczili, pamiętając na słowa:
„Przyjdą czasy, kiedy będziecie pragnę-
li widzieć jeden z dni Syna Człowiecze-
go [taki jak teraz, gdy oglądacie mnie
w ciele], a *nie ujrzycie*”.

Jeszcze bardziej jest to znaczące
dla nas, ponieważ Jezus nas informuje,
że „w dniach Syna Człowieczego” będą
fałszywi nauczyciele, którzy z dużą siłą
będą wywierali swój wpływ na Kościół.
„Powstaną bowiem fałszywi mesjasze
[kłamstwa] i fałszywi prorocy [fałszywi
nauczyciele] i czynić będą wielkie znaki
i cuda [wprowadzające w zamieszanie
i w błąd], aby, o ile można, zwieść i wy-
branych”. „Jeśli wtedy *ktoś* wam po-
wie: Oto tu jest Chrystus, albo: Oto tam
jest – nie wiercie [mu]” (Mar. 13:21).
„Gdyby więc wam powiedzieli [fałszywi
nauczyciele]: Oto jest na pustyni – nie
wychodźcie; oto jest w kryjówce – nie
wiercie” (Mat. 24:24,26 NP). Jeśli te

prorocze słowa mają się odnosić do
„dni Syna Człowieczego”, dni Jego
obecności (*parousii*), to szukając wokół
nas głosicieli takich nauk, uważamy, że
znajdujemy tych *fałszywych nauczy-
cieli*. (Nie mówimy, że pomimo głoszo-
nego błędu nie są oni chrześcijanami
i nikogo nie wyłączamy z naszej spo-
łeczności.) Uważamy, że znajdują się
oni wśród tych, którzy głoszą, że Jezus
wkrótce *ukaze się* na pustyni judzkiej
(w Palestynie) i że wszyscy, którzy Go
miłują i spodziewają się uczestnictwa
w Jego królestwie, powinni tam się
udać, aby Go powitać, gdy przyjdzie.
Prawdopodobnie wielu z naszych czy-
telników orientuje się, że zgodnie z tą
teorią w Nowej Anglii pojawia się nowe
osadnictwo i zbierane są fundusze na
sfinansowanie organizacji propagującej
te nauki i umożliwiającej innym przyłą-
czenie się do tej grupy.

Prawdziwa Palestyna nie jest „*pu-
stynią*” w sensie powszechnie rozu-
mianym, ale w sensie oznaczającym
pustkowię lub odludzie – na które, jak
czytamy, Jezus udawał się na modli-
twę. „Sam zaś oddalił się na *pustkowię*
i modlił się.” Uważamy, że Jezus ostrze-
ga nas, mówiąc słowa: „Nie wychodź-
cie”. Takich zwodniczych nauczycieli
pojawia się wielu. Gdy jeden mówi, że
Jezus przychodzi na pustynię, dru-
gi twierdzi, że „oto jest *w kryjówce*”.
Czy takie nauczanie spotykamy dzisiaj,
„w *dniach Syna Człowieczego*”? Tak,
wydaje się, że te słowa się wypełniają.
Dobrze znany i umiłowany przez nas
brat uważa, że Bóg udzielił mu czegoś,
co on nazywa „*nową oliwą*” (prawdo-
podobnie nie zauważa, że panny z Mat.
25 nie otrzymują *nowej* oliwy; oliwa
jest taka sama od początku). Uważamy,
że ten brat wypełnia słowa prorocstwa.
Według głoszonej przez niego nauki,
po roku 1881 Jezus Chrystus *ukaze się*
w ciele i w ukryciu tylko jemu oraz tym,
którzy dokładnie wierzą tak jak on! Ta-
kie nauczanie nie tylko prowadzi do
niebiblijnych oczekiwań, ale zdaje się
otwierać umysły tych, którzy przyjmują
te nauki, na niebezpieczne sidła Szata-
na, jak to przedstawione jest w publika-
cji „Trzy światy”. Książka ta została na-
pisana przez tego samego brata w 1876
roku i obecnie już nie jest wydawana,

choć wielu naszych czytelników ją posiada. W tym samym numerze [ZWT, R-119b] zamieszczamy fragmenty tej publikacji. Szeroka różnorodność poglądów, jak przedstawiono w tym artykule, w połączeniu z poglądem opisanym powyżej wydaje się rzeczywiście potwierdzać jego twierdzenie odnośnie posiadania przez niego *nowej oliwy*, której *my* jednak nie uważamy za tak dobrą jak stara – „*stare jest lepsze*”. Nowa oliwa nie spełnia warunków przedstawionych w przypowieści, która nic nie wspomina o *nowej oliwie*.

Ale co nam mówi Jezus? Czy mamy rzeczywiście spodziewać się, że zobaczymy Go w kryjówce? Nie, On powiedział: „Nie wierzcie”. Wobec tego, Panie, powiedz nam, w jaki sposób i gdzie Cię spotkamy? Jezus odpowiada: „Gdzie jest padlina, tam zlatują się i sępy” [Łuk. 17:37]. Jak sępy kierowane instynktem, nie będąc wołane i ostrzegane, cicho przylatują z bliskich i dalekich stron, w taki sam sposób *my*, według Pańskiej nauki, zgromadzimy się do naszego Pana. *My* będziemy porwani na spotkanie Pana. Z dwóch będących na roli, na łożu lub mielących w młynie „jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony. I pytali go: Gdzie, Panie? [dokąd będziemy zabrani]. A on im powiedział: Gdzie jest ciało, tam zgromadzą się i orły” (por. Mat. 24:28 i Łuk. 17:37). W ten sposób Jezus wydaje się apelować do nas w taki sposób: „Gdyby więc wam powiedzieli: Oto jest na pustyni – nie wychodźcie; [lub] oto jest w kryjówce – nie wierzcie”.

Wy naprawdę będziecie pragnęli *widzieć*, ale „*nie zobaczycie*”, dopóki nie będziecie „zabrani”, i spotkacie mnie jak orły. „(...) ujrzymy go takim, jakim jest”, gdyż „będziemy podobni do niego” [1 Jana 3:2]. W wersecie 24 mówi nam, *jaki* On będzie *w Jego dniu*. „Bo jak błyskawica, gdy zabłyśnie, świeci od jednego krańca nieba aż po drugi, *tak będzie i z Synem Człowieczym w jego dniu*.” Przebadajmy starannie treść werseku, w którym wspomniane są dwie rzeczy – przyczyna i rezultat: błyskawica jako taka oraz jej rezultat – światło. Błyskawica jest elektrycznym prądem, niewidocznym dla ludzkiego oka; blask światła możemy zobaczyć. Które z tych dwóch zjawisk jest użyte do zobrazowania *Syna Człowieczego* w *Jego dniu*? Odpowiadamy, że do zobrazowania *Syna Człowieczego* jest użyte zjawisko prądu elektrycznego, stanowiącego istotę błyskawicy, a którego nie można zaobserwować. Kiedy

Jezus wypowiadał te słowa, zjawisko błyskawicy nie było jeszcze rozpoznane w sposób naukowy, ale wspomniane zostało przez Jezusa dla naszego napomnienia i naszej nauki. Pan wiedział, jaką moc i znaczenie będzie miało to porównanie *w obecnym czasie*, choć wówczas uczniowie nie byli w stanie tego w pełni zrozumieć.

Obecnie jest nam wiadomo, że elektryczność jest jedną z najpotężniejszych sił naturalnych. Być może jest ona nawet bardziej potężna niż każda inna, a jednak jest niedostrzegalna dla ludzkiego oka. Naukowcy twierdzą, że prąd elektryczny może okrążyć kulę ziemską *sześć razy na sekundę*.

Co za wspaniały obraz mocy *wszędzie obecnej*, wszystko mogącej, mocy, jaką posiada „Syn Człowieczy *w Jego dniu*”. Jej obecność może być rozpoznana w błyskach, jakie ona wywołuje i zarówno jej obecność, jak i jej moc objawia się wtedy, gdy to, w co ona uderza, upada skruszone w pył. Właśnie tak dzieje się *obecnie* i tak będzie podczas wszystkich dni Syna Człowieczego, gdyż rozumiemy, że cały okres „dnia pomsty” lub czasu ucisku wyrażony jest określeniem „*w Jego dniach*”. W takich oto dniach będą pojawiały się wspaniałe błyski światła i wiedzy w Kościele, oświecające wszystkich, którzy *mając oczy* do patrzenia, są *obudzeni i czuwający*.

Czy w dużej mierze i wy nie doświadczyliście również tego, skoro już rozpoznaliście fakt, że Oblubieniec przyszedł w 1874 roku i że od tego czasu wchodzimy w związek małżeński (czyli w stan gotowości do niego) i że w tym czasie Jego obecności, będąc już rozbudzeni poznaniem, czyż sami nie dostrzegliście różnorodności wielkich, wspaniałych i jasnych objawień planu Bożego, zawartych w „*Słowie*”? Tak, myślę, że wszyscy tego doświadczyliśmy, że chociaż *Jego* nie widzimy, to widzimy oświecający wpływ będący rezultatem Jego obecności.

Ale światło błyskawicy jest różne w różnych miejscach. Błyskawica *błyszcz* swoim światłem *na niebie* (Kościół), ale na ziemi (dla świata) jest czasami siłą niszczącą. Tak więc rozumiemy, że podczas Jego dnia rozmaite ziemskie *wyniosłości* będą zdruzgotane, zgniecione i poniżone i wszystkie królestwa całego świata będą obalone [Dan. 2:44].

Taki *będzie* Syn Człowieczy w Jego dniu. *My* rozpoznajemy Go przez światłość świecącą nad światem, a świat rozpozna Go przez zniszczenie i ucisk. *Ludzie* wtedy powiedzą: „(...) zakryjcie nas [ochrońcie nas] (...), bo nadszedł wielki dzień jego gniewu” [Obj. 6:16].

Zions's Watch Tower, lipiec 1880, R-113

Jak błyskawica

Před swoim ukrzyżowaniem Jezus uczył pierwszych uczniów, a przez nich cały Kościół, żeby żarliwie oczekiwali Jego powtórnego przyjścia. Nie powiedział im, jak długo mają czekać, ani nie pozostawił ich w wątpliwościach co do tego, jak mają wyczekiwać. Gdybyśmy nie mieli pomysłu ani środków, by dowiedzieć się, kiedy, gdzie lub w jaki sposób powinien się On pojawić, nasze oczekiwanie byłoby rzeczą bardzo nieokreśloną i moglibyśmy nie być w stanie Go rozpoznać, nawet gdyby był ponownie obecny.

Kiedy uczniowie zapytali: „(...) jaki będzie znak twego przyjścia i końca świata?”, Jezus powiedział im wyraźnie, jaki ma być ten znak (Mat. 24:3,15; zob. „Watch Tower” ze stycznia 1885 r.), który miał wyraźnie obwieścić Jego obecność. I chociaż teraz widzimy ten znak, a także różne inne wskazówki, które jak na dłoni zaznaczają to ważne i chwalebne wydarzenie, nie dostrzegliśmy

Jego obecności i bylibyśmy rozczerowani, gdybyśmy nie zostali poinformowani o sposobie Jego pojawienia się.

Wiele dzieci Bożych oczekuje ponownego pojawienia się Pana Jezusa w ciele, jako człowieka, zapominając, że swoje ciało (swoje człowieczeństwo) *oddal* On za życie świata; że to było ciało Jego upokorzenia, które wzięto tylko dla cierpienia śmierci, i że został wzbudzony jako duchowe ciało, wyraźny obraz osoby Jego Ojca, i był niewidoczny dla ludzi podczas czterdziestu dni obecności po swoim zmartwychwstaniu, chyba że na jakiś czas *przyjmował* ludzką postać i w ten sposób ukazywał się im, aby ich pouczyć o wypełnieniu się Pisma Świętego i o swoim zmartwychwstaniu. Nauczał ich, że przybrane ciało nie jest Jego chwalebnyim ciałem, mówiąc: „Dotknijcie mnie i zobaczcie, bo duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że ja mam” (Łuk. 24:39 i 1 Piotra 3:18). Nie pozwoliliby nam myśleć, że

kiedy zostaniemy wskrzeszeni „w podobieństwo [jego] zmartwychwstania” [Rzym. 6:5], nadal będziemy „z ziemi ziemscy” [1 Kor. 15:47-48]. Jeszcze się nie objawiło, jacy będziemy, ale wiemy, że będziemy na Jego chwalebne podobieństwo – wyraźny obraz osoby Ojca – boskiej natury, która nie jest ziemską.

„Jeśli wtedy ktoś wam powie: Oto tu jest Chrystus, albo: Jest tam – nie wierzcie”. „Jeśli więc wam powiedzą: Oto jest na pustyni – nie wychodźcie; oto wewnątrz domu – nie wierzcie” (Mat. 24:23,26). Ale dlaczego nie? Gdyby przyszedł ponownie w ciełe, czy nie byłoby rozsądnym oczekiwać, że znajdzie się Go tu i teraz, pośród małych, rozproszonych grup Jego wiernego „malutkiego stadka”? Czy nie pojawiłby się w tajemniczy sposób pośród nas wtedy, gdy razem oddajemy cześć [Bogu] w Jego imieniu, aby zmanifestować swoją drugą obecność, tak jak ukazał się pierwotnemu kościołowi, aby przekonać ich o swej obecności po swoim zmartwychwstaniu?

Takie oczekiwanie z pewnością nie byłoby nierozsądne, gdybyśmy nie zostali poinformowani o innym sposobie, ale będąc poinformowani, wiemy, że nie możemy się Go spodziewać w ten sposób – „Oto wam przepowiedziałem” – rzekł Jezus (Mat. 24:25). Następnie mówi nam, jak będzie widziany lub rozpoznawany w swoim czasie, mówiąc: „Jak bowiem błyskawica pojawia się na wschodzie i jest widoczna aż na zachodzie, tak będzie z przyjściem [gr. *parousia*] Syna Człowieczego” (Mat. 24:27). Błyskawica, czyli energia elektryczna, jest wszędzie obecna, ale niewidoczna, chyba że objawia się nagłym błyskiem. Taka jest obecność naszego Pana. W Piśmie Świętym światło jest symbolem prawdy; błyskawica, czyli wyładowanie elektryczne, symbolizuje tutaj niewidzialną obecność Chrystusa, zaś blask błyskawic przedstawia nagle, jasne, olśniewające, prawie oślepiające objawienia Boskich prawd, dotąd nam nieznanych, ale teraz ujawnionych przez Jego obecność dla czuwających i oczekujących. Nigdy wcześniej tak chwalebne objawienia prawdy nie dotarły do Kościoła. Wierne „malutkie stadko” przez cały wiek chodziło w pewnej mierze światła, ale nie w świetle Jego rzeczywistej obecności. Mieli wszystko, co było konieczne dla ich dnia i próby, ale o ile wspanialsze jest światło Jego obecności! To światło nie tylko wiernie odpowiada symbolowi, ponieważ pojawia się nagle i stano-

wi olśniewającą jasność, ale świeci od wschodu aż do zachodu, ukazując plan Boży, jakiego nigdy wcześniej nie znano, w sensie jednej wielkiej, harmonijnej całości, obejmującej wieki minione i osiągnącej chwalebny kulminację pod koniec nadchodzącego Wieku Tysiąclecia. A różne części tego zdumiewającego planu ukazują się w ich pięknych i harmonijnych relacjach wzajemnych oraz w wielkim celu, jaki ma zostać osiągnięty za panowania Chrystusa. Gdy burza nadal zbiera się nad całym światem i śpiącym Kościołem nominalnym, Oblubienica Chrystusa, która czuwa i wypatruje, rozpoznaje i raduje się obecnością Pana. W tym dniu Jego obecności błyski światła narastają tak nieprzerwanie, że staje się ono jednym ciągłym blaskiem światła.

Rozumiejąc fakt, że chociaż na kilka lat, w szczególnym celu, Pan „stał się ciałem”, ale teraz, będąc „bardzo wywyższonym”, nie jest już człowiekiem ani istotą cielesną, lecz duchem (Jan 1:14 i Filip. 2:9; Dzieje Ap. 5:31; 1 Piotra 3:18), dostrzegamy moc słów przestrogi Pana i wiemy, że nie możemy oczekiwać, iż zobaczymy chwalebny istotę duchową, chyba że oczyma wiary, aż do „przemiany” (1 Kor. 15:51) i upodobnienia się do Niego (Filip. 3:21). Dlatego nie czekamy na Niego tak, jak

się wygląda człowieka. Gdyby jako *człowiek* przybył, aby zebrać swój Kościół, przed ujawnieniem swojej obecności światu, to odbyłoby się to przez powołanie ich pod swój sztandar na dzikich pustkowiach lub na tajnych spotkaniach w miastach i miasteczkach. Ale tak nie jest. On nie jest już człowiekiem, lecz istotą duchową i Mistrz przestrzega nas przed cielesnymi oczekiwaniami. Powinniśmy nauczyć się rozpoznawać wszystkie przebłyki prawdy na każdy temat – religijny, polityczny i naukowy, jako liczne przejawy świadczące o obecności nowego Władcy. Młody Pan powrócił, otrzymawszy królestwo, i zamierza rozliczyć się z niewiernymi szafarzami. Wkrótce te dowody obecności i panowania Pana staną się tak wyraźne, że ujrzy Go każde oko, każde oświecone zrozumienie dostrzeże Jego obecność. I wkrótce my, którzy teraz widzimy znak lub wskazanie Jego obecności, ujrzemy Go takim, *jakim jest*, bo i *my* będziemy do Niego podobni (1 Jana 3:2).

Z wdzięcznymi sercami radujemy się, że powiedział nam o tym wcześniej, że teraz tak wyraźnie dostrzegamy Jego obecność okiem wiary. Podnieście głowy i radujcie się, bo wasze wyzwolenie jest bliskie.

Zion's Watch Tower, styczeń 1886, R-0821

Czy Bóg jest autorem grzechu?

„Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem; którzy ciemność uważają za światłość, a światłość za ciemność; którzy gorycz uważają za słodycz, a słodycz za gorycz!”

– Izaj. 5:20.

Niektórzy sugerują, że „zło jest jednym z najwspanialszych dzieł Bożych”, ponieważ, jak mówią, „Bóg nad nim zapanuje, a Jego charakter będzie postrzegany jako bardziej okazały, niż gdyby zła nie było”.

Taka sugestia jest najwyraźniej oparta na argumentach i powodach przedstawionych w broszurze wydanej przez nasze biuro, zatytułowanej „Dlaczego zło zostało dozwolone”, ale oskarżanie Boga o to, że jest autorem lub twórcą grzechu – zła moralnego, prowadzi do skrajności tyleż nierozsądnej, co bezpodstawnej. Jakże kruchy i upadły jest ludzki osąd, który skłonny jest błędzić to po jednej, to po drugiej stronie każdej prawdy! Jest różnica

między stworzeniem zła a przyzwoleniem na nie, jako że Boża mądrość przewidziała sposób, aby nad nim zapanować, by ostatecznie spowodować, iż wynikną z niego dobre rezultaty. Są to dwie zupełnie inne rzeczy. Ta ostatnia kwestia to pogląd przedstawiony w naszej broszurze i w jej tytule. To, co jest rzeczywiście dobre, wytwarza tylko dobro i nie musi być odrzucone. Gdyby zło było naprawdę dobre, nie wymagałoby zapanowania nad nim Bożej mocy i mądrości, gdyż dobre skutki w naturalny sposób wyniknęłyby z niego. Ale tak nie jest. Zło jest złe i wyrządza tylko zło, przechodzi od złego do gorszego, i to nieustannie, z wyjątkiem sytuacji, w których Bóg wkracza i swoją mądrością

cią i mocą je unieważnia oraz używa siły, by wykonać swe plany w opozycji do niego.

Oskarżanie Boga o to, że uczynił zło lub że w jakikolwiek sposób wytworzył lub spowodował zło, za którym może pójść dobro, jest oskarżeniem Świętego o to, czego wstydziliby się każdy uczciwy człowiek. To właśnie Paweł nazywa „szkalowaniem” (Rzym. 3:8). Jeśli Bóg jest autorem lub stwórcą grzechu (zła), to rzeczywiście byłby głównym z grzeszników.

Jeśli w tej kwestii zastosujemy regułę ustanowioną przez naszego Pana Jezusa, dowiedzie to jednej z dwóch rzeczy: albo że Bóg, powodując lub czyniąc zło, był nieświęty, nieczysty i grzeszny ponad wszystkie swoje stworzenia, albo że jest czysty i święty i jako taki nie mógł być twórcą ani sprawcą żadnej innej jakości. Jezus oświadczył, że „dobre drzewo wydaje dobre owoce, ale złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydawać złych owoców ani złe drzewo wydawać dobrych owoców”. Każde drzewo poznaje się po jego własnym owocu. „Dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobre rzeczy, a zły człowiek ze złego skarbcza swego serca wydobywa złe rzeczy” (Mat. 7:16-18; Łuk. 6:43-45; porównaj także Jak. 3:11).

Co powiemy na ten logiczny argument? Czy Bóg jest autorem zamieszania? Czy Bóg jest nieczystym źródłem, z którego wyszedł grzech, co tak zrujnowało naszą rasę? Nie, nie; fałszywa i słaba jest teoria, która potrzebuje tak nielogicznego i niespójnego argumentu na poparcie. Jest nie tylko sprzeczna z charakterem Boga, ale także z Jego Słowem, które oświadcza, że „Bóg nie jest Bogiem zamieszania” (1 Kor. 14:33 BT), podczas gdy grzech jest największym zamieszanym, jakie kiedykolwiek istniało. Powód, który leży u podstaw tej teorii, że Bóg był arcy-zwodzicielem, kusicielem naszej rasy i sprawcą grzechu, jest być może taki: autor, uznając logiczne wnioski z naszej argumentacji na temat „Dlaczego zło zostało dozwolone”, zbudowanej na biblijnej doktrynie restytucji, będącej rezultatem OKUPU, wykorzystuje *wnioski*, do których doszedł, i próbuje zharmonizować te wnioski z teorią, którą reprezentuje, czyli że Jezus nie był naszym OKUPEM [odpowiadającą ceną]. Wspomniany pisarz stara się wykazać, że restytucja nie będzie wynikiem OKUPU, ale tego, że Bóg *w sprawiedliwości winien jest* rodzajowi ludzkiemu rekompensatę

z powodu kary za grzech – On, będący prawdziwym grzesznikiem, a nie człowiek, który był tylko Jego narzędziem i robił tylko to, czego nie mógł uniknąć, wszechmocny Bóg, który jest autorem grzechu i wymusza jego wykonanie.

Aby poprzeć tę teorię *bez okupu*, pisarz ten musiał znaleźć jakiś powód dla egzystencji zła na świecie, który odsunąłby odpowiedzialność i sprawiedliwą karę od człowieka i w ten sposób zmusza się on do tego absurdu, jakim jest uczynienie Boga gorzkim źródłem grzechu, a usprawiedliwieniem miałoby być to, że Bóg, stwórca lub sprawca grzechu, z czasem usunie tę cechę swego stworzenia, gdy spełni już ona swoje zadanie.

Autor, nieusatisfakcjonowany takim stopniem „oczerniania” Bożego charakteru, idzie dalej i przekonuje, że taka daleka od Bożej sprawiedliwości, wymagającej *okupu* za wszystkich, sprawiedliwość owa jest raczej po stronie człowieka i ŻĄDA od Boga restytucji wszystkich ludzi *jako prawa*.

Pisarz ten najwyraźniej nie dostrzega niespójności swej argumentacji, która wyróżnia się tym, że jeśli Bóg jest zobowiązany przez sprawiedliwość do restytucji ludzi, to wynika z tego, że Bóg teraz i od sześciu tysięcy lat niesprawiedliwie karze człowieka. Jeśli sprawiedliwość *żąda* uwolnienia grzesznika, sprawiedliwość musiała *żądać* tego przez cały czas; i zgodnie z tą teorią musi być tak, że sumienie Boga do tej pory opierało się *żądaniom* Jego własnej sprawiedliwości na rzecz człowieka. Dlatego, chociaż Bóg (zgodnie z teorią tego pisarza) karał człowieka za grzech, który sam Bóg stworzył i za który był odpowiedzialny, to (na ŻYCZENIE tego pisarza) Bóg będzie żałował i wyświadczy człowiekowi SPRAWIEDLIWOŚĆ i wkrótce ten grzech zrekompensuje. Gdyby taki był nasz pogląd na Boga, powinniśmy porzucić wszelką nadzieję, że kiedykolwiek uzyskamy sprawiedliwość od Boga tak pozbawionego sprawiedliwości, co wynikałoby z powyższego rozumowania. To jest doprawdy dodawanie błuźnierstwa do oszczerstwa przeciwko Temu, który nie może patrzeć na grzech z jakąkolwiek wyrozumiałością i który jest uosobieniem czystości (Mat. 5:48; 2 Sam. 22:31).

A jaki jest fundament dla wszystkich tych oszczerstw skierowanych przeciwko Wszechmocnemu? Nie ma takowego, ale dwa teksty Pisma Świętego zostały tak wypaczone, że wyda-

ją się wspierać proponowany pogląd (Izaj. 45:7 i Amos 3:6). Żaden z nich nie ma jednak jakiegokolwiek odniesienia do *grzechu*, ale odnosi się do zła w sensie nieszczęść i ucisku. Bóg uznał człowieka winnym, a sprawiedliwą karą jest śmierć, zaś w wykonywaniu tego sprawiedliwego wyroku różne czynniki i okoliczności mogą działać przeciwko człowiekowi. W ten sposób mówi się, że Bóg „stwarza zło” lub w lepszym przekładzie: przygotował je lub zarządził albo bierze je pod uwagę i dopuszcza nieszczęścia itd. jako środki do wykonywania kary przewidzianej dla człowieka.

Nie jest też uczciwym ani słusznym twierdzeniem w tej sprawie, że Bóg zmusił człowieka do grzechu albo przez uczynienie go niedoskonałym, tak że *nie mógł* się oprzeć, albo też przez zaprojektowanie i zorganizowanie pokusy tak, by Adam nie mógł się jej przeciwstawić. Sytuacja taka oznaczałaby, że proces w Edenie był farsą i kpina, a w takich okolicznościach wymierzanie kary, która przez sześćdziesiąt stuleci zmiata człowieka z ziemi, byłoby brakiem miłości ze strony Boga i rażącym naruszeniem sprawiedliwości.

Sprawiedliwość Boża jest fundamentem Jego tronu, a także fundamentem wszystkich nadziei człowieka; i słuszenie, ponieważ zarówno Bóg, jak i człowiek powinni być nade wszystko SPRAWIEDLIWI. I czy nie zostało nam dane zapewnienie, że „Bóg nikogo nie kusi” (Jak. 1:13)?

Niestety, teoria ta całkowicie przesłoniła moralną wrażliwość i rozsądek tego, kogo krytykujemy! Teoria, która uważa taki kierunek za konieczny dla swego poparcia, jest niebezpieczna, bo nie zatrzymałaby się na żadnej przeszkodzie, aby się ugruntować. I w istocie nie zatrzymała się, ponieważ wykacza wyraźnie poza jasne wersety Pisma Świętego w powtarzających się oświadczeniach dotyczących *okupu*, nawet bez próby ich analizy lub wyjaśnienia.

Zło nigdy nie było rzeczą *dobrą* i nigdy nie będzie – „biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem”. Zło – grzech, jest straszną chorobą i tak samo niewłaściwe jest nazywanie go błogosławieństwem, jak nazywanie cholery czy ospy czymś korzystnym, nawet jeśli pod okiem zręcznego lekarza dolegliwości te powinny być w pełni wyleczone i nie pozostawiać żadnych złych skutków, i chociaż pacjent przywrócony do zdrowia mógłby przez swoje straszne doświadczenie nauczyć

się na zawsze unikać ponownego zakażenia. Byłoby absurdem argumentować, że ze względu na korzyści płynące z doświadczenia z ospą choroba ta jest dobra. Tak i w przypadku zła moralnego, grzechu – jest to nie mniej straszna rzecz niż na początku, mimo że Boża mądrość i poprzedzająca wiedza dostrzegły to i zaplanowały jego całkowite uzdrowienie i wykorzenie.

Wszystko, co Bóg stworzył, było dobrze wykonane – dobre. Szatan musiał zostać stworzony dobrym – Bóg nie mógł stworzyć grzesznej istoty. Grzech jest *świadomym* działaniem grzesznika sprowadzonego na manowce przez własne pragnienia – ambicję, pychę itd., jak w przypadku Szatana. JHWH nie stwarza grzeszników ani nie kusi swoich stworzeń do grzechu.

Ci, którzy chcieliby sobie odświeżyć zrozumienie zagadnienia, dlaczego dopuszczone zostało zło i jakie środki Bóg zapewnił dla jego legalnego i faktycznego wykorzenia, mogą zamówić w biurze egzemplarz publikacji pt. „Pokarm dla myślących chrześcijan” [Polecamy również polskie wydanie tej broszury].

Zion's Watch Tower, kwiecień 1886, R-0848

Widok z wieży

„I obchodził Jezus wszystkie miasta i wioski, nauczając w ich synagogach i głosząc ewangelię królestwa, uzdrawiając wszystkie choroby i wszelkie słabości wśród ludzi. A widząc tłumy ludzi, użalił się nad nimi, bo byli utrudzeni i rozproszeni jak owce niemające pasterza. Wtedy powiedział do swoich uczniów: Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wysłał robotników na swoje żniwo” – Mat. 9:35-38.

Było to „żniwo”, czyli okres zakończenia Wieku Żydowskiego. Obecnie znajdujemy się i pracujemy w podobnych warunkach czasu „żniwa” wieku chrześcijańskiego. Wszyscy, którzy zdają sobie sprawę z wagi tej pracy i podążają tuż za wielkim Głównym Żniwiarzem, nie tylko modlą się, aby inni zostali wysłani, ale sami pracują i zbierają owoce. Wszyscy, którzy mają współczującego, kochającego ducha Mistrza, są dziś poruszeni współczuciem dla wielu niewidomych, podążających za swoimi ślepych przywódcami, jako że razem widzimy, iż zmierzają w kierunku kolejnych niewiary i niewierności, tracąc okazję, by uczynić swoje powołanie i wybranie pewnym tej wielkiej nagrody naszego wysokiego powołania.

Głoszenie i praca Jezusa i apostołów podczas tego figuralnego „żniwa” często nie odbywała się w synagogach, ale przede wszystkim w ramach prywatnych rozmów z pojedynczymi osobami i w czasie wizyt domowych. Wiele najgłębszych kazań wielkiego Nauczyciela zostało wygłoszonych w gronie niewielkich uczniów. Jezus wysłał dwunastu, a potem siedemdziesięciu, „po dwóch przed sobą do każdego miasta” [Łuk. 10:1]. Nie byli wykształconymi mówcami ani też, z wyjątkiem Pawła, absolwentami szkół teologicznych. Gdyby tak było, prawdopodobnie ulegliby tradycjom swoich czasów i nie mieliby „uszu do słuchania” ani otwartości zrozumienia, byliby zbyt „wielcy”, żeby głosić proste przesłanie „dobrej nowiny”, jakie zlecił Mistrz. Nie próbowali dramatyzować, nie udawali wyższej godności i surowości, nie używali „wyszukanych słów” i podniosłej intonacji, ale w pro-

stocie, jak ich Mistrz, ich usta przemawiały z obfitości serc, gdy raz zwracali się do jednostki, innym razem do grupy na rogu ulicy lub w publicznym parku, starając się informować ludzi o obecności Pana i królestwie, które miał ustanowić, a które niewielu tylko Żydów było gotowych przyjąć (jak Bóg przewidział i zapowiedział) i które zostało od nich (jako narodu) odjęte, a poganie zostali zaproszeni do udziału w nim, i które to królestwo jest teraz tuż u drzwi.

Praca przy obecnym żniwie jest bardzo podobna w tym sensie, że jest to głównie wysiłek indywidualny oraz praca ludzi pokornych i niezbyt „mądrych i roztropnych” według mądrości tego świata. Dzisiejsze synagogi są jeszcze dokładniej strzeżone niż te, w których odbywało się figuralne żniwo, tak że rzadko kiedy w którejś z nich jest jakaś sposobność, by przekazać orędzie Królestwa owcom Pańskim, które mogą być w nich związane i głodzone; stąd też praca ma charakter bardziej indywidualny i prywatny. W związku z tym wynagrodzenie za nią nie jest kuszące dla tych, którzy szukają nagród uznawanych wśród ludzi – popularności, pieniędzy itp. Ci, którzy pracują za zapłatę oferowaną teraz za tę służbę, nie mogą kierować się samolubnymi pobudkami, ale mają być ożywiani miłością do Pana, Jego prawdy i Jego dzieci. Chętnie przyjmują oni (Hebr. 10:32-33) obecne „wynagrodzenie” odrzucenia itp., oczekując równie pewnej i wielkiej nagrody w postaci czci i chwale w przyszłości. W ten sposób Pan wybiera swoich sług, oferując, chociaż tylko w obrębie „małego stadka”, służbę, w której poprzez wierne wysiłki

teraz i później Jego nieskończone plany osiągną chwalebne wypełnienie.

W numerze z września ubiegłego roku [R-775 „Suggestion To The Consecrated”] wspomnieliśmy o planie, jaki opracowaliśmy i zgodnie z którym nawet najskromniejsi mogliby teraz korzystać z przywilejów i błogosławieństw dzieła żniwa, inwestując tyle czasu i talentu, ile zdołają. Odpowiedzi było więcej, niż się spodziewaliśmy. Około pięciuset osób ochoczo skorzystało z okazji i w odpowiedzi wysłaliśmy do każdego wydrukowany, prywatny list, wyjaśniający proponowaną metodę. Obecnie ponad trzysta osób wykonuje tę pracę, działając wytrwale i poświęcając się dla sprawy prawdy i Tego, który powiedział: „Paś moje owce” – zbierając owoce do życia wiecznego; a zgłoszenia nadal napływają od innych. Nawet jeśli już nie było więcej chętnych do zaangażowania się w tę służbę, uważamy, że tym, którzy teraz pracują, uda się w ciągu obecnego roku sprawić, iż „Pokarm [dla myślących chrześcijan]” przeczyta nie mniej niż dwadzieścia tysięcy myślących ludzi, a może nawet pięćdziesiąt tysięcy. Nikt nie może teraz oszacować rezultatu tej pracy w oświecaniu umysłów i odnowie poświęconych serc, a wyniki, jakie obserwujemy, są jeszcze bardziej widoczne w sercach „robotników” niż tych, dla których pracują – na każdym sprawdza się obietnica, że ten, kto dostarcza wodę innym, sam będzie podlewany.

Wyniki ich dotychczasowej pracy świadczą o tym, że żniwo jest naprawdę wielkie, a wiele głodnych, łaknących i omdlewających owiec pragnie chleba życia. Wielu pracowników mówi nam, że są zachęceni, a nawet zaskoczeni,

widząc owoce swojej pracy tam, gdzie się ich nie spodziewali. Ta praca poszukiwawcza ujawnia fakt, że jest więcej głodnych prawdy, niż przypuszczaliśmy, którzy próbując karmić się plewami tradycji i będąc już prawie zniechęceni i zaślepieni błędem, wciąż w swych uczuciach dążą ku prawdziwemu Bogu sprawiedliwości i miłości. Wyszukanie ich, nakarmienie i oświecenie jest obecnie wielkim dziełem żniwnym. Biorąc pod uwagę ogromną pracę do zrobienia i przywilej jej wykonywania, słuszną wydaje się sugestia, że w ten sposób mogłoby być zaangażowanych jeszcze więcej osób? W związku z tym postanowiliśmy przedstawić ten plan wszystkim naszym czytelnikom w niniejszym wydaniu Watch TOWER. Czyż pięć lub dziesięć tysięcy zamiast trzystu osób nie mogłoby w ten sposób pracować i błogosławić innych? Głosząc od domu do domu mogliby dotrzeć do pół miliona lub miliona ludzi i sprawić, by aż tylu przeczytało o tej orzeźwiającej „dobrej nowinie”.

Mając to właśnie na myśli, przedstawiamy wam teraz cały plan, który już działa z dobrymi wynikami przy udziale niektórych. Nie znamy lepszej, dostępnej dla większości z was metody szerzenia prawdy niż skłonienie ludzi do przeczytania broszury „Pokarm dla myślących chrześcijan” i powiadomienie ich o wydawnictwie „Watch Tower”. Zwracając uwagę ludzi na te publikacje i przedstawiane w nich zagadnienia, stwarza się najbardziej dogodną okazję dotarcia do łaknących prawdy, którzy mają „uszy do słuchania”, poprzez nawiązanie z nimi kontaktu, pokazanie publikacji i wykorzystanie tym samym możliwości, aby opowiedzieć tę drogą historię również własnymi ustami.

W tym celu, jako pomoc dla takich robotników, przygotowaliśmy dużą ilość drukowanych kopert, zawierających przykładowy egzemplarz „Watch Tower” oraz egzemplarz „Pokarmu”. Można je rozprowadzać od domu do domu, przypominać się i odbierać kilka dni później, w którym to czasie można przyjmować subskrypcje, sprzedawać próbne pakiety, prowadzić rozmowy itp., jeśli uznacie to za możliwe i celowe.

Nie musimy wam mówić, że ZION'S WATCH TOWER nie jest przedsięwzięciem służącym do zarabiania pieniędzy. (Wasze własne doświadczenie prawdopodobnie to potwierdza.) Nigdy jeszcze, odkąd zostało ono uruchomione, nie zwróciły się roczne koszty papieru i druku. Niemniej jednak, jeśli utrzymujecie się z codziennej pracy,

to musicie mieć jakieś dochody, czyli nie możecie poświęcić swojego czasu w sugerowany sposób. W takim przypadku powiedzielibyśmy, że na wypadek takiej sytuacji przewidziano co następuje: Możesz zatrzymać POŁOWĘ wszystkich opłat uzyskanych zgodnie z opisem od NOWYCH czytelników na pokrycie kosztów utrzymania, kosztów podróży i finansowaniu każdego, kto pozostaje na twoim utrzymaniu, zwracając do Tract Fund wszelkie nadwyżki, jakie uda ci się uzyskać.

Dla tych, którzy uważają, że posiadają dar nauczania (zob. 1 Kor. 12:8,11,18, 22,29, r. 13 i 4:1,3,9,15,22,24) – umiejętność wyjaśniania innym planu naszego Ojca z Jego Słowa prawdy – zostanie w ten sposób stworzona wspólna okazja do organizowania publicznych spotkań w szkołach, salach, kościołach, gmachach sądowych, na placach targowych, w parkach i wolnych lokalach, gdzie można zaprosić publiczność. Pry-

Myśli wszczepione podczas czytania prawdopodobnie nigdy nie umrą, a jeśli gleba serca była dobra, w przyszłości mogą zakiełkować, zakwitnąć i przynieść dobre owoce. Nie możemy mierzyć sukcesu wyłącznie na podstawie obecnych wyników.

watne spotkania na rzecz pomocy tym, którzy podczas tych działań uznani zostali za głodnych prawdy, mogą się odbywać tam, gdzie tylko i kiedy tylko to będzie możliwe.

Działalność ta niech nie będzie prowadzona w duchu walki czy dla próżnej chwały, ale niech duch prawdy, który was wypełnia, spłynie na innych. Głoscie prawdę z miłością, zamiłowaniem do prawdy i z życzliwością względem tych, którym pomagacie. Nie wstydzicie się „miecza ducha”, Słowa Bożego; posługujcie się nim z ufnością, ale nie chępliwie, on nie jest wasz, lecz Boży. Niech mówienie o planach wielkiego JHWH odbywa się z szacunkiem i miłością. Nie zapominajcie ani na chwilę o odpowiedzialności i pokornej godności waszej misji jako ambasadorów i heroldów Pana życia i chwały. Wychodźcie każdego dnia ze swego odosobnienia, od prywatnego rozmyślania nad chwalebnym przesłaniem, jakie niesiecie, ostrzeżeni i uzbrojeni, aby stawić czoła przyjęciu, jakiego możecie się spodziewać od wie-

lu, którzy nas nie znają, abyście będąc w ten sposób obuci w niezbędne przygotowanie, nie odczuwali zbyt mocno wybojów i niewygód tej drogi. Tak też było z naszym Mistrzem. Pamiętajcie o tym, „abyście nie zniechęcali się w waszych umysłach i nie ustawali” (Efezj. 6:15; Hebr. 12:3). Przygotujcie się od początku na znoszenie trudności jako dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa. To jest wasza usługa. Dajcie pełny wyraz swojej służbie. Miejcie ciągle na uwadze cel i zwracajcie się do Jezusa, będącego przykładem, jak wytrwać, a także o łaskę, która wam pomoże. Możecie nie *dostrzegać* wielu owoców swojej pracy, ale Pan może wam je pokazać, aby dodawały wam otuchy w drodze. Owoce będą coraz lepiej widoczne.

„Bądźcie więc roztropni jak węże i niewinni jak gołębice” (Mat. 10:16). Proponujemy następującą metodę pozostawiania przykładowych „paczek”: Roznoście paczki i prowadźcie potem rozmowy w sposób systematyczny, abyście wiedzieli, gdzie już byliście, a gdzie nie i zasadniczo kończcie jedną ulicę i miasto przed rozpoczęciem kolejnych.

Pamiętajcie, jaki jest CEL – że nie jest nim sprzedaż pakietów ani pobieranie subskrypcji, lecz szerzenie prawdy poprzez zachęcanie ludzi do czytania. W miarę możliwości starajcie się zapomnieć o pieniądzach w tej pracy. Możliwe, że pobierzecie subskrypcję od kogoś, kto nigdy nie odniesie z niej zbyt wiele korzyści ani w ogóle niczego nie przeczyta albo też nakłonicie kogoś do czytania mądrymi i trafnie wypowiedzianymi słowami w momencie zostawiania paczki, gdy tymczasem po przeczytaniu ten ktoś nie dokona subskrypcji ani nie kupi pakietu, ale może właśnie on w końcu przyniesie najwięcej owoców ku chwale Pana. Myśli wszczepione podczas czytania prawdopodobnie nigdy nie umrą, a jeśli gleba serca była dobra, w przyszłości mogą zakiełkować, zakwitnąć i przynieść dobre owoce. Nie możemy mierzyć sukcesu wyłącznie na podstawie obecnych wyników. Nie pozwolilibyśmy jednak nikomu myśleć, że przyjmowanie subskrypcji nawet od tych, którzy są tylko trochę zainteresowani, jest bezwartościowe; dalecy jesteśmy od tego. Niektórzy wielokrotnie trzymali „Watch Tower” w swoich rękach bez skupienia na nim uwagi i pełnego rozbudzenia zainteresowania, a jednak z czasem zostali cudownie pobudzeni i pobłogosławieni. Tak było z naszym bratem Zechem, wspomnianym w „Widoku” z grudnia 1985 roku. Przyjmujcie zatem wszyst-

kie subskrypcje, jakie zdołacie uzyskać, i sprzedawajcie tyle pakietów, ile możecie, mając na uwadze, że waszym CELEM jest przede wszystkim zwrócenie uwagi na piękno i harmonię PRAWDY w odniesieniu do nauk Biblii.

„Bądźcie roztropni.” – By skierować uwagę na swoją misję i pakiet lektur, musicie wyglądać schludnie i poważnie. Uprzejmi, budzący zainteresowanie i pełni godności w języku i manierach, nie pozostawiajcie wątpliwości w umysłach ludzi, których spotykacie, że wasza służba pochodzi z serca i oddania dla Pana i że to nie na ich pieniądzech Wam szczególnie zależy, lecz na sercach. Wykorzystujcie wszystkie *okoliczności*, aby tak głęboko zainteresować rozmową tych, do których pukacie i którym zostawiacie „pakiety”, żeby NIE MOGLI POWSTRZYMAĆ SIĘ OD ICH PRZECZYTANIA w celu zaspokojenia swojego zainteresowania lub ciekawości. Nie próbujcie opowiadać ludziom wszystkiego o planie Bożym; czytanie zadziała lepiej. Powiedzcie im tylko tyle, żeby chcieli dowiedzieć się więcej. Skorzystajcie z ich obecnych poglądów religijnych, tak jak to robili apostołowie (2 Kor. 12:16). Jeśli są prezbiterianami, baptystami lub metodystami, zwróćcie ich uwagę na fakt, że „Pokarm dla myślicy chrześcijan” harmonizuje nauki, które dotychczas wydawały się sprzeczne – wybranie i wolną łaskę, sprawia, że stają się one jasne i piękne, stanowi przy tym wielką pomoc w badaniu Biblii, pobudzając serca i umysły do jej studiowania. Tym, którzy są sceptyczni, zwróćcie uwagę na fakt, że książka traktuje sprawy religijne z logicznego punktu widzenia, i wyjaśnijcie takiej osobie, że to creda wyznaniowe sekt są nierozsądne i wzajemnie sprzeczne, a nie Biblia. Wielu niewierzących i sceptyków zostało przyprowadzonych do Pana poprzez czytanie „Pokarmu”, a setki piszą, że siedzieli całą noc, żeby skończyć pierwsze czytanie tej książeczki, tylko po to, by później przeczytać ją dokładniej jeszcze wielokrotnie. Kiedy po kilku dniach od zostawienia paczek, w zależności od okoliczności i terminu, zapukacie do drzwi, aby zebrać darowizny lub przyjąć subskrypcje, głoscie tyle, ile zdołacie. Pan obiecał: „Ja bowiem dam wam usta i mądrość, której nie będą mogli odeprzeć ani się sprzeciwić wszyscy wasi przeciwnicy” (Łuk. 21:15). Przekonacie się, że jest to prawdą w sposób literalny. Zobaczycie, że nikt, nawet ci, którzy twierdzą, że są nauczycielami i sługami ewangelii, nie będą w stanie przeciw-

stawić się „mieczowi ducha”, w który uzbraja was znajomość prawdy.

Najlepszym zagadnieniem do wypuklenia w tych krótkich rozmowach jest *okup*, jego kompletność i skuteczność (Rzym. 5:17-19), tak daleko idący w swym dobrym wpływie, jak ku złym skutkom wiodło przekleństwo za grzech – „okup za WSZYSTKICH, na świadectwo we właściwym czasie” [1 Tym. 2:6] dla wszystkich i dostępny dla nich. Przystudiujcie odpowiednie kazania, punkty i teksty; dokładnie zapoznajcie się z „POKARMEM” i jego źródłami. Kierujcie ich do niego i do jego argumentów oraz cytatów z Pisma Świętego. STUDIUJ CIE całym sercem, aby okazać się uznanymi przez Boga robotnikami, używanymi coraz więcej przez Niego ku Jego chwale; i studiujcie Jego Słowo z wszelkimi pomocami, jakie wam zapewnił, abyście byli „zawsze gotowi udzielić odpowiedzi każdemu, kto domaga się od was UZASADNIENIA waszej NADZIEI, z *łagodnością i bojaźnią*” [1 Piotra 3:15]. Łagodni i pokorni w swoim zachowaniu, pamiętajcie, że zostaliście wysłani z tym balsamem nie po to, by przeklinać, lecz by błogosławić; nie po to, by bić, ranić i pędzić owce, ale by leczyć, pomagać i przyciągać je jak najbliżej do prawdziwego Pasterza i Jego zielonych pastwisk. Drżycie, by nie pozwolić sobie na zmarnowanie cennej chwili czy okazji, w której moglibyście oddać cześć Mistrzowi lub pobłogosławić brata. Drżycie, żebyście przez pychę, próżną chwałę lub niewierność sami nie minęli się z chwalebą, niebiańską nagrodą, o której uczycie innych.

Siostra z naszego miasta melduje aż o dziesięciu subskrybentach pozyskanych jednego dnia i o wielu bardzo interesujących rozmowach z osobami ewidentnie łaknącymi prawdy. Jest więcej, dużo więcej dzieci Pana – naszych braci i siostr, którzy głodują duchowo, a każdy wierny sługa, każdy szafarz różnorodnej łaski Bożej powinien pamiętać o poleceniu głoszenia (Izaj. 61:1; Mat. 5:16; Mar. 16:15). „Tak niech wasza światłość świeci” i idźcie na cały świat, głosząc „dobrą nowinę” każdemu stworzeniu. Głoscie radosną pieśń *pełnego* odkupienia przez potężnego Boga i Zbawiciela. Pokazujcie prawdę w każdym zakątku, w którym tak długo zalegały mroczne wierzenia i ciemne teorie. Żniwo dojrzało, niech każdy sługa zapuści sierp. Pan jest z nami – tylko w Jego imieniu i tylko Jego słowem zwyciężamy.

Nie zniechęcajcie się. Codziennie uczcie się coraz lepiej, jak obudzić i za-

interesować owce. Na początku możecie je tylko przestraszyć i odnosić niewielkie sukcesy, ale „starajcie się, aby stanąć przed Bogiem jako wypróbowani pracownicy” [2 Tym. 2:15]. Módlcie się o pomoc i pozwólcie głosowi Mistrza przemawiać coraz więcej we wszystkich waszych słowach, spojrzeniach i czynach, a wkrótce będziecie użyci do błogosławienia i karmienia drugich. Nie szczędźcie ani sił, ani czasu. Siejcie nad wodami, a w odpowiednim czasie będziecie żąć, jeśli nie osłabniecie.

Zamawiajcie próbne pakiety, kiedy tylko ich potrzebujecie, ale nie pozwólcie, aby były „bezczynne”, rozprawdzajcie je wielokrotnie, z wyjątkiem sytuacji, gdy dokonacie sprzedaży, wykupicie subskrypcję lub podarujecie komuś, kto jest *bardzo* zainteresowany, ale zbyt biedny, żeby zakupić.

Ponieważ należycie do „ciała Chrystusowego”, z pewnością będziecie odczuwać silne pragnienie, by „głosić ewangelię ubogim”. Być może często wzdychaliście, że macie niewiele pieniędzy, które moglibyście wydać na cel rozpowszechniania dobrej wieści i że nie macie ani zdolności, ani okazji, aby publicznie ogłosić: „Nie wstydę się ewangelii Chrystusa”. Teraz Bóg udostępnia tę metodę, dzięki której najskromniejsi mogą, jeśli zechcą, skutecznie głosić, na wzór Mistrza i apostołów.

Oczywiście ci, których serca nie są pochłonięte „dobrą nowiną” i pragnieniem przestrzegania nakazu „Paś moje owce”, odejdą – jeden do swego gospodarstwa, inny do zawodowych czy domowych spraw – i tacy nie znajdą czasu, by współpracować z Mistrzem; ale ci, których serca są pełne, znajdą sposób, by sprawować służbę. Znajdą okazje, w których samozaparcie (poświęcenie się) pomoże im zrobić tyle, ile jest w ich mocy, a im gorliwsze będzie ich zainteresowanie, tym więcej czasu będą mogli oddać i oddadzą dla tej lub innej docenianej przez Mistrza służby.

Jedna z siostr znajduje czas tylko wtedy, gdy idzie do sklepu lub wraca z niego, i pokazuje swoją wolę w tej sprawie, wykorzystując ten właśnie czas. Ktoś inny rozpoczął od przeznaczania połowy dnia tygodniowo, a teraz jest głęboko zaangażowany i spędza prawie cztery dni w tygodniu na głoszeniu. Jeden z braci pisze, że wykorzystuje wieczory po dniu pracy; jeszcze inny, że uważa dzień Pański za szczególnie sprzyjający tej pracy i o wiele bardziej korzystny niż którykolwiek inny, zarówno dla niego samego, jak również dla

tych, których stara się zainteresować i których umysły i ciała są w tym dniu spokojniejsze i łatwiej ich wtedy zaintryguować niż w inne dni. Poza spotkaniami ze współwzrostkami na studiowanie Biblii, żadna inna praca nie mogłaby być bardziej stosowna i nadająca się do wykonania w ten dzień upamiętniający zmartwychwstanie naszego Pana po złożeniu z siebie okupu za wszystkich, co jest świadectwem doskonałości tego oku-

pu, stanowiącego podstawę całej radośnej nowiny o przebaczeniu grzechów i całkowitym uwolnieniu wszystkich od kary za grzech. Nie spieszcie się zbyt. Gdziekolwiek znajdziecie ucho ku słuchaniu, dajcie mu dużo czasu i odzwijcie się natychmiast, by je wesprzeć. Nalegajcie w porę i nie w porę – kiedy jest to dogodnie i kiedy niedogodne *dla was*. Biercie ze sobą notatnik; notujcie tych szczególnie zainteresowanych,

tych, których przeoczyliście, to, gdzie zaczynaliście i gdzie skończyliście dyskusję na ulicy itd.

Dajcie nam znać, czy jesteście gotowi, aby spróbować, i kiedy. Ile próbek będziecie w przybliżeniu potrzebować i czy spodziewacie się, że będziecie je rozdawać także w okolicznych miastach itp., itd.? Niech Bóg Wam błogosławi! Niech prawda Boża będzie głoszona!

Zion's Watch Tower, luty 1886, R-0824

Millennial Dawn [Brzask Tysiąclecia]

Poprzestaliśmy raczej na powyższej nazwie niż na początkowo proponowanej, czyli Millennial Day Dawn [Brzask Tysiącletniego Dnia]. Z przyjemnością informujemy, że pierwszy tom tej pracy jest już prawie gotowy. Bez wątpienia trafi on do rąk tych, którzy od razu prześlą swoje zamówienia, przed naszym następnym wydaniem. Przesłane do nas zamówienia będą realizowane zgodnie z kolejnością ich otrzymania.

Żałowalibyśmy opóźnienia w stosunku do pierwszej zapowiedzi tej książki, gdyby dało się go uniknąć. Ale teraz widzimy w tym rękę Pana, współdziałającą ku dobremu. Przygotowanie naszego comiesięcznego wydania Watch Tower, wraz z obszerną korespondencją, którą ono zawiera, w połączeniu z innymi niezbędnymi przywilejami i obowiązkami, z konieczności ograniczyły czas potrzebny na przygotowanie książki, a plan, który początkowo proponowaliśmy, aby poszczególne tematy opracowywali różni bracia, wkrótce okazał się z różnych powodów całkowicie niewykonalny.

Poza tym i przede wszystkim stwierdziliśmy, że tematyka wykracza daleko poza nasze kalkulacje. Wkrótce okazało się, że jeden tom byłby zbyt obszerny, a stopniowo i to, że dwa tomy nie przedstawiały właściwie tego, co było naszym pragnieniem. W konsekwencji ustaliliśmy plan, który, jak wierzymy, spotka się z aprobatą wszystkich naszych przyjaciół, a mianowicie: opracujemy kilka tomów dzieła, choć nie możemy jeszcze jednoznacznie powiedzieć, ilu. Pierwszy tom, który jest już prawie gotowy, zajmie się wyłącznie „Planem Wieków”, drugi czasami i porami w Piśmie Świętym, a następne tomy zostaną zapowiedziane w późniejszym terminie.

Tom I zawiera szesnaście rozdziałów i jest zgrabnym woluminem, składającym się z 351 stron oprawionych w płótno. Cena tej pozycji to jeden dolar,

ale dostarczymy Tom I wraz z roczną prenumeratą Watch Tower za jednego dolara i dwadzieścia pięć centów albo – co stanowi tę samą cenę – obciążymy obecnych abonentów kwotą siedemdziesięciu pięciu centów – opłata pocztowa uiszczona zostanie przez nas z góry.

Wierzymy, że będzie to książka, którą każdy będzie chciał nie tylko sam przeczytać, ale którą zechce pożyczyć, być może bardziej niż którykolwiek z kolejnych tomów. Podejmuje ona tematykę w takim ujęciu, że głęboko zainteresuje osoby skłonne do sceptycyzmu oraz poprowadzi krok po kroku przez zagadnienia w takiej kolejności, jaką uważamy za najlepszą, aby ujawnić prawdę tak, by jej poszukiwacz się nie potykał. Powierzamy tę pracę opiece Pana i wam jako Jego szafarzom. Niech będzie ona tak wiernie wykorzystana, aby w waszych sercach i sercach waszych bliźnich utorować drogę dla następnego tomu, gdy będzie on już gotowy – co nie potrwa tak długo, jak czekaliście na ten – prawdopodobnie niecały rok. Niech ta książka będzie w waszych rękach narzędziem dostarczanym przez Boga, dzięki któremu będziecie mogli służyć Mu i Go czcić oraz błogosławić Jego dzieci dookoła siebie wiedzą o Jego chwalebnym planie.

Możemy zauważyć, że jeśli dochód ze sprzedaży tego tomu przekroczy jego koszt, to taka nadwyżka nadal będzie służyć Panu i przyczyni się do dalszego szerzenia prawdy i chwalenia Jego imienia.

Zion's Watch Tower, lipiec 1886, R-861

Jesteśmy teraz przygotowani do realizacji największych lub najmniejszych zamówień na tom I „The Dawn”. Wydaliśmy 4500 egzemplarzy w oprawie płóciennej, ładnie wytłoczonej i wierzymy, że jej wygląd zewnętrzny spotka się z Waszą aprobatą. I choć jesteśmy subtelni w kwestii wychwalania

swoich własnych wysiłków, aby przedstawić chwalebny Boski plan, z całą pewnością i skromnością możemy powiedzieć, że wierzymy, iż treść będzie dla was bardzo interesująca i bardzo pożyteczna. Książka przedstawia Plan Wieków w znacznie pełniejszy i bardziej powiązany sposób, niż było to możliwe na łamach Watch Tower. Jeśli jej przeczytanie przyniesie ci dziesiątą część błogosławieństwa, jakim była ona dla autora, i tak będzie to wiele.

Niektórzy bez wątpienia będą żałować, że dowody czasowe i opracowanie Objawienia nie są częścią treści tego tomu, ale nie wątpimy, że wasz osąd jest zgodny z naszym, iż najlepiej nie próbować zmieścić zbyt dużo w jednym tomie; że lepiej jest zająć się tematem dokładnie, niż można to zrobić w jednym lub dwóch, nawet dużych, tomach. Następny tom, będący w przygotowaniu, będzie dotyczył czasów i pór w Piśmie Świętym.

Wielką zaletą obecnego układu jest to, że jeśli pożyczycie książkę znajomym lub sąsiadom do przeczytania, zerkając na nią, nie będą się „dławić” i „gorszyć” datami i liczbami, których wartości i potrzeby z początku nie widzą. Studiowanie proroctw, zwłaszcza proroctw czasowych, zaczęło być uważane za wyłączny przywilej denominacji zwanej „Drugimi Adwentystami”, a ich brak zrozumienia „planu” oraz zamierzonej i potrzebnej funkcji proroctw czasowych, odnoszących się do tego planu, sprawił, że temat stał się dla wielu nie do przyjęcia. Dlatego częścią naszego obowiązku jest być „mądrym” (Mat. 10:16) i nie powodować zgorznięcia naszego brata z powodu podawanego przez nas „pokarmu”. Kiedy Tom I – „Plan Wieków” – plan zbawienia – zostanie dokładnie przetrawiony, wówczas ci, którzy go docenią, będą przygotowani i będą niecierpliwie czekać na Tom II – „Czasy i pory”.

Zion's Watch Tower, sierpień 1886, R-868

Brat Von Zech przetłumaczył następujący list od niemieckiego pastora luterńskiego, który najpierw otrzymał dobrą nowinę poprzez niemiecką broszurę, a następnie nawiązał kontakt korespondencyjny.

DROGI BRACIE!

Wielce zobowiązany, w odpowiedzi wyrażam serdeczne podziękowania za dwa kazania, które mi wysłałeś. Otrzymałem też niemieckie wydanie *Zion's Watch Tower*. Jest to niezwykle wartościowe wydawnictwo i zostaliśmy przez nie bardzo ubłogosławieni. Jesteśmy przekonani o prawdzie [w nim zawartej] i chciałbym jak najszybciej zrezygnować z urzędu w mojej światowej kongregacji oraz z udziału w nominalnym kościele, ale moja żona martwi się o przyszłość. O, gdyby Pan wskazał mi drogę, żeby moja kochana żona i dzieci nie musieli cierpieć z powodu niedostatku wywołanego tym krokiem, podjąłbym go i odtąd pracowałbym tylko w Jego służbie. Podjęcie się sprzedaży książek z dala od żony i dzieci byłoby dla mnie zbyt trudne. Pan ma sposoby i środki, gdy nadejdzie Jego godzina – my ich nie znamy. Proszę o regularne przysyłanie mi trzech egzemplarzy niemieckiej *Watchtower*.

Twój w Chrystusie (...)

Współczujemy temu drogiemu bratu, a na naszych listach mamy około trzystu duchownych z tym samym dylematem – sympatyzujemy z nimi wszystkimi. Musimy jednak z miłością i najprawdziwszym współczuciem powiedzieć im, że jeśli pocieszają się i usprawiedliwiają, jak powyższy brat, mówiąc: „Pan ma sposoby i środki, gdy nadejdzie Jego godzina – my ich nie znamy”, to oszukują samych siebie i pozwalają, żeby wymknęła im się wielka nagroda, jaką jest nasze wysokie powołanie.

To prawda, że Pan mógł tak zaaranżować okoliczności, abyście mogli podążać za prawdą bez wysiłku, samozaparcia lub utraty wpływów, wynagrodzenia itp. Rozważcie jednak całe świadectwo Jego Słowa, które jednomyślnie głosi, że obecny wiek jest próbą w niekorzystnych okolicznościach, celowo dopuszczonych, aby osoby poświęcone mogły okazać siłę swej miłości przez wielkość ich ofiar. W ten sposób zostanie wybrane „malutkie stadko” „zwycięzców”, którzy radują się z cier-

pienia dla prawdy. Zostaną oni uznani za „godnych” udziału w tronie i chwale wielkiego zwycięzcy, Jezusa, dlatego że radowali się z przywileju kroczenia śladami Jego samozaparcia i starali się swoje uciski napełniać radością (Efezj. 4:1; Obj. 3:4; Rzym. 8:18).

Pan pragnie, abyśmy uczynili nasze powołanie i wybranie pewnym i zdobyli wielką nagrodę, którą nam wystawił, i dlatego nie ułatwia nam teraz drogi (tak jak uczyni to wobec całego świata w Wieku Tysiąclecia, kiedy „zakwitnie sprawiedliwy” [Psalm 72:7]). Chociaż w pełni nam współczuje, widzi wyraźniej niż my w naszych uprzedzeniach, że potrzebujemy próby, bez której nie moglibyśmy odnieść zwycięstwa. Dlatego mówi nam uprzejmie, ale stanowczo, że jeśli kochamy domy, role, żonę, dzieci lub cokolwiek innego bardziej od Niego, nie jesteśmy godni miejsca wśród Jego uczniów, którym obiecał królestwo. Następnie doświadcza nas w karności i sprawdza, na ile poważnie wyznaliśmy to, że zostawiamy wszystko innym, aby być Jego naśladowcami. Mówi nam, że reprezentując prawdę, reprezentujemy Jego i że jeśli ktoś wstydi się prawdy, to wstydi się Jego, a takich, którzy się Go teraz wstydzą, będzie się On kiedyś wstydził i nie uzna ich za członków swojej Oblubienicy przed Ojcem aniołów niebieskich.

Naprawdę, kiedy to rozważymy, powinno nam być wstyd na samą myśl, że nie moglibyśmy być użyteczni na tym świecie inaczej, jak tylko głosząc błędy, które uważamy za sprzeczne ze Słowem Bożym i za zniesławienie Jego wielkiego imienia i postaci. Jeśli rzeczywiście jesteśmy tak bezużyteczni i bezradni, że nie moglibyśmy zarabiać na życie w żaden inny sposób, czy nie byłoby o wiele bardziej honorowe dla nas samych i wszystkich innych uczciwych dusz, gdybyśmy umarli z głodu, zamiast hańbić Boga, oszukiwać ludzi i zarabiać na błędach Babilonu? Ale dlaczegoż mieli-

byśmy się bać głodu? Czy naprawdę nie umiemy zarobić tyle, żeby wystarczyło nam na chleb i wodę, żeby nie cierpieć głodu? Czy nie możemy w pełni polegać na Bożej obietnicy w tej sprawie? (Izaj. 33:16; Psalm 37:25; Mat. 6:30). Czy nasza wiara jest tak mała?

Nie, niewątpliwie każdy ma przekonanie, że nie zabraknie mu chleba, wody i zwykłej odzieży, ale to, czego się boją, to utrata niektórych wygód, luksusów, których Bóg nam nie zapewnił. Cokolwiek posiadamy więcej ponad rzeczywiste potrzeby, powinniśmy traktować jak zbyt luźną szatę, którą należy porzucić, aby szerzyć prawdę lub pełnić jakąkolwiek inną służbę dla Mistrza, w której ubieranie jej może być zbędne. Nie powinniśmy też robić tego niechętnie, ale raczej z ochotą. Powinniśmy pamiętać przykład apostołów, którzy zostawili wszystko, aby pójść za Mistrzem, uznając domowe wygody, wpływy itp. za stratę i żużel, a znosząc rany, więzienia i głód, żeby tylko w jakikolwiek sposób mogli zostać uznani za godnych miejsca w królestwie z Mistrzem, jako członkowie Jego ciała (Filip. 3:7-11). A przede wszystkim, drodzy bracia, nie zapominajmy o Tym, który dał nam przykład, abyśmy szli Jego śladami. Pamiętajcie, jak opuścił dom, wygody, bogactwa, chwałę i niebiańskie zaszczyty w pragnieniu wypełnienia planu Ojca i pobłogosławienia nas. Uważajcie na Niego, abyście nie osłabli w myślach. Szybko realizujcie swoje przekonania, gdyż Pan miłuje obojętnego dawcę. Każdy krzyż wydaje się trudniejszy przedtem niż potem, gdy uchwycimy go, żeby go podnieść. Sam Mistrz zbliży się do nas i nam pomoże. On nie pozwoli, abyśmy byli kuszeni ponad to, co jesteśmy w stanie znieść, a wraz z próbą zapewni nam drogę ucieczki, którą nam objawi, gdy pokonamy siebie i swoje lęki i gdy podejmemy krzyż. *Wydawca*

Zion's Watch Tower, luty 1886, R-0832

